Nr. 56. Kraków, Czwartek 25 Lutego 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Prześladowanie Unitów.

„Najpoddanniejsze sprawozdanie (otczot) oberprokurora Świątiejszawo Synoda K. Pobiedonoscewa" o stanie prawosławia w r. 1888–1889" — wyszło niedawno w Petersburgu. Obszerny to tom, bo składa się z dwóch części, z których pierwsza liczy 472, druga 213 stronnic, nie licząc jeszcze przyłączonych dokumentów.

Naturalnie mało nas obchodzi prawosławie wogóle i dlatego wyjmujemy ze sprawozdania tylko ustępy, dotyczące prześladowania Unji w Królestwie Polskiem czyli w tak zwanej przez sprawozdanie chełmsko-warszawskiej eparchji (djecezji). Podajemy je dosłownie w streszczeniu *Warsz. Dniewnika*:

„Większość prawosławnej miejscowej ludności składa się z byłych unitów „przyłączonych" w r. 1885 i potrzebuje pracy tak ze strony duchowieństwa, jak i ze strony rządu, tak dla tego, że łacińsko-polska propaganda dotychczas nie została przytłumioną, jak i dla tego, że w liczbie „przyłączonych" spotyka się wielu niedostatecznie w wierze utwierdzonych, a nawet upornych; są **nawet** (bardzo ich mało) **parafje bez parafjan**. Niemniej jednak prawosławie na tych kresach z każdym rokiem utwierdza się, co należy jedynie zawdzięczać temu, że dla umocnienia przyłączonych w zasadach świętej wiary i dla przekonania upornych, urządzają się osobne misje, wyznacza się specjalnych kaznodziejów, odprawiają solenne nabożeństwa w kościołach parafialnych, zwłaszcza przy zakładaniu i poświęcaniu w różnych miejscach cerkwi, odbywają się procesje, wygłaszają się kazania i to nietylko w cerkwiach, ale i na placach podczas nabożeństw i procesyj, oraz wprowadzają się w cerkwiach chóralne i ogólne śpiewy. Prawdziwe zasługi dla prawosławia mają **bractwa**, które tutaj rozwijają się z powodzeniem i w „przyłączonych" parafjach. Liczba takich bractw w przywiślańskim kraju, doszła do 267, a liczba ich członków wynosi do 20 tysięcy.

„Sprawozdanie" z liczby ich wymienia dwa najgłówniejsze: chełmskie św. Bogarodzicy i warszawskie św. Trójcy. Celem zakładania tych bractw jest współdziałać przy utwierdzaniu prawosławia drogą rozprzestrzeniania książek religijnych, obrazów prawosławnych i t. d., — *ochranić prawosławnych od łacińsko-polskiej propagandy* i pracować nad wychowaniem sierot prawosławnych, przedewszystkiem pochodzących z małżeństw mięszanych w duchu prawosławia i rosyjskiej narodowości. Dzięki usiłowaniom chełmskiego bractwa, we wszystkich przyłączonych parafjach i prawie w każdej chacie wieśniaka, *nie wyłączając upornych,* znajdują się rosyjskie książki brackiego wydania. Szczególnie z wielką chęcią przyłączony lud Chełmszczyzny i Podlasia czyta to, co mu przedstawia dawne jego losy, a mianowicie: wydawane przez bractwo broszury: „Świątynie i starożytności chełmskiego kraju", „Chełmska Ruś", „Chełmski kalendarz ludowy", w którym są pomieszczone opowiadania o miejscowych cerkiewno-historycznych pamiątkach i wypadkach i t d. Książki tak swojego wydawnictwa, jak i broszury i utwory religijno-moralnej treści, bractwo rozprzestrzenia drogą sprzedaży po taniej cenie we własnym sklepie i za pośrednictwem kolporterów, *ludzi sprytnych, umiejących mówić z prostym ludem.*

Głównem zadaniem warszawskiego bractwa św. Trójcy jest wychowywanie biednych prawosławnych dzieci w duchu prawosławia i rosyjskiej narodowości przedewszystkiem sierót pochodzących z małżeństw mięszanych, które rzucone na igraszkę losu są *pozbawione wszelkich środków do istnienia, a wyrwane z rosyjskiego społeczeństwa żyją przy rozmaitych rodzinach zdala od wszelkiego związku z prawosławną cerkwią i rosyjską narodowością, nie znając ani zasad wiary prawosławnej ani modlitw ani rosyjskiego języka.* Na urządzenie ochronki dla takich dzieci podarowano ukazem bractwu kawałek ziemi (154 dieś.) a od tej chwili pomieszcza takie sieroty bractwo jako swoich stypendystów w szkołach przy klasztorach Jabłoczyńskim i Leśniańskim oraz w Czernakowskiej ochronce „Czerwonego Krzyża". W r. 1889 opiekowano się takiemi 15 dziećmi.

Dodatni wpływ na przyłączonych mają urządzane przez duchowieństwo *pielgrzymki do Kijowa i Poczajowa.* Ci którzy byli w dwóch tych miejscowościach, wracają do domu jako prawdziwi, niewątpliwi (nadiożni) prawosławni i stają się apostołami prawosławno-rosyjskiego wpływu między otaczającą ich ludnością. Wogóle prawosławie na Chełmskiej Rusi czyni postępy. Jako niezaprzeczony argument służy fakt, że podczas kościelnego święta (prazdnika) (8 września) w Chełmie, byłem centrum unji, zbierają się dziesiątki tysięcy pobożnych, którzy przychodzą tutaj na pokłonienie się przed chełmskim cudownym obrazem Bogarodzicy, z przejęciem słuchają solennego nabożeństwa i kazań i wracają do swoich siół z prawosławnemi obrazami, krzyżykami itd. *Tryumfujące* tutaj prawosławie raczyło widzieć osobiście *Jewo Wieliczestwo* przy odwiedzinach Chełmu w r. 1888.

„Do utwierdzenia prawosławia w kraju przywiślańskim nie mało pomagają monastyry (klasztory) Jest ich tylko dwa: męski Jabłoczyński i żeński Leśniański; w ostatnim znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Klasztor Jabłoczyński, zawsze był prawosławnym nie bacząc na wszystkie burze ze strony katolików i unitów, a Leśniański był przedtem katolickim klasztorem zakonu Paulinów, potem parafją unicką, a obecnie przekształcony został na prawosławny klasztor żeński *pierwszej klasy.* Pomimo krótkiego istnienia tego klasztoru, owoce jego dla prawosławia i sprawy rosyjskiej są już teraz widoczne Klasztor ten już teraz wychowuje w swoich murach około 100 dziewcząt włościańskich, uczy je czytania, moralności, przy ucza do gospodarstwa, ręcznych rzemiosł, szycia, wyszywania i malowania obrazów świętych i t. d. W niedalekiej przyszłości wychowanice te powrócą do swoich rodzin włościańskich jako dobre gospodynie i rękodzielniczki i *wniosą między włościan silne zasady moralności i prawosławnej nauki, przyjętej w klasztorze.*

(*Dokończenie nastąpi*).

Zamach socjalizmu na narodowość polską

napisał na podstawie stwierdzonych faktów *Jan Syrokomla.*

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie „Bogo-człowieczeństwo" wystawiło zasadę „nie sprzeciwiania się złemu", czem stanowczo odróżniło się od rewolucjonistów, ale ta okoliczność ważną jest dla władzy sądowej Z tego samego pnia wyrosło i socjalne sekciarstwo hr Leona Tołstoja. W ogóle wiara w rosyjskim ruchu rewolucyjnym grała wielką rolę; wierzono *in verba magistri* w naukę, czyli mówiąc ściślej, w t. zw. ostatnie wywody, rozumie się, że ta wiara nie miała nic wspólnego z prawdziwem uznaniem i zrozumieniem wiedzy ludzkiej; tu dość podkreślić, że wynalazek „podmiotowego badania w socjologji" całą naukę społeczną odrazu sprowadzał do zera. Na tem tle w latach 1874–76 powstała negacja wiedzy ludzkiej, chociaż usprawiedliwiono się inaczej; mówiono: „Zapas wiedzy jest dostateczny, trzeba ją rozpowszechniać, a zresztą nie przynosi ona żadnych **bezpośrednich korzyści** ludowi i nie daje ideałów moralnych" Od wiedzy zatem wymagano bezwzględności. Nie dziw przeto, że drogą podmiotową stworzono przedmiotowy ideał szczęścia, który miał zobowiązywać wszystkich, zarówno mieszkańców pobrzeża Wołgi i Wisły. Straszna zasada przedmiotowości szczęścia, pozostałość teologicznego i metafizycznego okresu myśli ludzkiej, tuła się jeszcze po świecie, przeradzając się w wiarę, w możliwość narzucenia szczęścia z góry... wedle receptów Plenera i S-ki lub Gregra „so towariszczi" (dla nich posługują się terminem słowiańskim); w obu razach rzeczywiste, realne interesa bądź całych grup narodowościowych, bądź społecznych lub osób pojedynczych składają się w ofierze nowemu Molochowi, nazywanemu „państwową ideą austrjacką", panslawizmem, postępem i t. d wedle okoliczności i osobistego „widzi mi się".

Najbardziej hołdują mu partje skrajne, najbardziej spokrewnione z metafizyką polityczną — „c'est l'art de s'égarer" — jak mówił Comte W imię rzekomego szczęścia ogółu, pozwala się negować prawa i słuszne domagania się mniejszości, nawet więcej — dozwala się narzucać, chociażby przemocą; rosyjscy rewolucjoniści głosili to otwarcie. Rozumie się, że wobec tego o uznaniu naszych praw narodowościowych i politycznych, lub ideałów kulturalnych, choćby demokratycznych, mowy nawet być nie mogło*); w okresie pierwszym negowano je milczkiem, w drugim zaś — publicznie, co więcej odważono się występować przeciwko nim wrogo... przy każdej nadarzonej sposobności. Nie mam pod ręką ówczesnej rewolucyjnej literatury rosyjskiej, muszę więc polegać na swej pamięci, co może być powodem pewnych nie dokładności. Ni w ulotnych broszurach agitacyjnych, ni w prasie perjodycznej, nie było o nas ani jednej bezpośredniej wzmianki, ale z natury rzeczy wynikało skazanie naszych klas uspołecznionych na zagładę wraz z ich dążnościami i ideałami; godzono się nawet na ówczesny ustrój polityczny... wszakże z pewnemi zastrzeżeniami.

Treść najpopularniejszego pisma rewolucyjnego z tego okresu da się sprowadzić do twierdzeń następujących:

„Konstytucji i wogóle swobody — my rewolucjoniści — nie żądamy; **nas wcale nie obchodzi ona** (swoboda) bo mamy swoją własną sprawę socjalistyczną, domagamy się jednak by nam **nie przeszkadzano działać,** albowiem w razie przeciwnym będziemy zabijali członków administracji i rządu". Innemi słowy: „niech istnieje cenzura, bylebyśmy mogli swobodnie drukować gazety i odezwy rewolucyjne; niech policja robi co się podoba, byle nie przeszkadzała nam przygotować rewolucję ludową... chociażby drogą teroryzmu agrarnego" i t d Taką była mądrość „Ziemli i Woli". Oczywiście, utrzymać się długo ona nie mogła. Rychło też masa rewolucyjna zaczęła domagać się „swobód politycznych"; zaczęła głosić i pisać otwarcie o konieczności „obalenia rządu" o „rewolucyjnem opanowaniu władzy", „zwołaniu zgromadzenia ustawodawczego" etc. Na widownię występuje „Narodnaja Wola": zmienia się cel i sposób postępowania partji rewolucyjnej. Widocznie zbliża się ona do liberalizmu, wszakże pragnie szczerze, by „**władza** dostała się nie „liberałom", ale **masom ludowym** lub „**co jedno a to samo**" — „**ich przedstawicielom rewolucyjnym**"[1]); w liście do cara z dnia 22 (10) marca 1881 roku komitet wykonawczy żądał zwołania „Ziemskiego soboru", opartego na głosowaniu powszechnem.

W istnej powodzi frazeologii, wzorowanej na modłach francuzkich z r. 1793 i 1848 wyłoniła się jasno jedna myśl: „przeobrażenie się polityczne miało być środkiem, nie zaś — celem"; rewolucjoniści pragnęli dojść do władzy, by „nodyktować z góry przewrot w duchu socjalistycznym". Metafizykom politycznym wydawało się to zupełnie możliwem, tem bardziej, iż zamierzano nie przebierać w środkach: „będziemy konsekwentniejsi od rewolucjonistów z roku 1793 i 1848" — głoszono publicznie.

O jakich bądź terytorjalnych ograniczeniach mowy nawet nie było: „władza rewolucyjna miała w całości zastąpić władzę cara", zachowując swój centralizacyjny charakter. Wszelkie dążności odśrodkowe wywolywały wielki gniew; piorunowano na nie, zwłaszcza na rusiński ruch narodowościowy czyli t. z. chachłomanją; wolano Polaków-narodowców niż Rusinów, którym poprostu „zaprzeczano prawa do odrębności, nieodróżniając ich od Rosjan; to samo stosowano i do Białorusinów. W teorji naturalnie, wypadało uznać prawa poszczególnych narodowości (nie zaś — plemion), zwłaszcza w okresie drugim, ale to uznanie było nader oryginalnem; *Narodnaja Wola* pisała: „tylko po ostatecznem zatwierdzeniu i urzeczywistnieniu wszystkich zysków rewolucyjnych, poszczególnym narodowościom **będzie pozwolonem urządzić się po swojemu. Nie pozwolimy w Polsce i Litwie stworzyć nowej Wandei**"[3]).

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

* Nie pamiętam, gdziem czytał, że na obiedzie, z powodu założenia w Paryżu gazety p. n. „Trybuna ludów", jeden z naszych jenerałów spytał Herzena: „jaka jest różnica między nami a wami?" „Ta — odparł sławny publicysta rosyjski — że wy każdego chłopa chcecie zrobić panem, a my.. każdego pana — chłopem". Jest to prawda głęboka a żywa!

[1]) „Rożki jakobińskie".

[3]) Po przeczytaniu Sybiracy mówili: „rozprawiają jak gdyby mieli 1,00 0000 żołnierzy, kilka tysięcy armat, fortece i Napoleona I na czele wojska; potem zwykle dodawali: „Bodliwoj karowie, Boh rog nie dajot". Przysłowie to odpowiadało treści rzeczy.

Z KRAJU.

Organizacja etatu służbowego Wydziału krajowego.

Na ostatniej sesji polecił Sejm wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu reorganizacji etatu służbowego Wydziału krajowego, w kierunku zniesienia instytucji djurnistów w działach: konceptowym, technicznym i rachunkowym, a powiększenia natomiast etatu stałych urzędników i zaprowadzenia miejsc ukwalifikowanych aplikantów konceptowych i rachunkowych i elewów technicznych. Skutkiem tego postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wnioski co do organizacji oddziału rachunkowego i kasowego, a mianowicie celem ulepszenia stosunków awansu wnosi Wydział krajowy o utworzenie nowej rangi „oficjałów" z płacą 900 złr. i dodatkiem 200 złr., których ma być ośmiu Liczbę praktykantów, których obecnie jest 10, podwyższa Wydział krajowy do 15 z płacą 600 złr. Posad aplikantów, które nie będą stałe, ale przystępne dla ukwalifikowanych kandydatów, proponuje się 6, z tych 2 z płacą 500 złr., a 4 po 360 złr Prócz tego wnosi Wydział krajowy utworzenie nowej siódmej posady rewidenta, z płacą 1500 złr. i dodatkiem 300 złr. Co do etatu kasowego proponuje Wydział krajowy powiększenie go o 4 urzędników, a mianowicie utworzenie 1 posady oficjała z płacą 900 złr. i dodatkiem 200 złr.; 2 posad asystentów po 800 złr. i 2 praktykantów po 600 złr. natomiast zwija 1 posadę adjunkta.

Projekt organizacji oddziałów technicznego, drogowego i melioracyjnego uchwalonym został przez Wydział krajowy jeszcze przed kilkunastu dniami, nadzmianą zaś organizacji urzędników konceptowych pracuje zastępca marszałka p. Antoni Jaksa Chamiec.

KURJER LWOWSKI.

* We Lwowie ożywił się ruch karnawałowy. Sobotni bal prawników był w całem tego słowa znaczeniu świetnym. Jak czytamy w *Gaz Nar.* Książe marszałek Sanguszko z panią namiestnikową Kazimierzową hr. Badeniową poszli w pierwszej parze poloneza. Tak została wznowioną tradycyjna powaga i świetność balu prawników z tych czasów, kiedy bale owe zapisywały się w lwowskiej kronice karnawałowej jako pierwsze Dalej w polonezie postępowały najpierwsze panie i najpierwsi dostojnicy naszego towarzystwa. Pan namiestnik Kazimierz hr. Badeni, pani Stanisławowa hr. Badeniowa, ordynat hr. Siemieński Lewicki, księżna Kalikstowa Ponińska ordynat książę Lubomirski i księżna Lubomirska, książę Windischgraetz i t. d.

Sala balowa była prześlicznie udekorowaną Zabawa zatrzymała zebranych na balowej sali aż do dnia białego. Ostatnią galopkę nad rankiem tańczyło jeszcze par 40.

Równocześnie tańczono w salach strzelnicy miejskiej. Odbywał się piknik Towarzystwa strzeleckiego, który zgromadził całe mieszczaństwo lwowskie. Synowie starego Lwa grodu, którzy nieprzerwanie zachowują nieskażoną tysiącletnią tradycję Lwowa, przybyli w strojach narodowych. Przy dźwiękach: „Jeszcze Polska nie zginęła" posuwistym krokiem szli w polonezie. Cały piknik, który raczej należało nazwać uroczystością mieszczaństwa lwowskiego. jaśniał charakterem staropolskim. Tak niegdyś bywało, mówi wielu, ale dzieci Lwowa mówią: tak musi być i nadal. Tańczono w 60 par przy muzyce miejskiej „Harmonji" do dnia białego. W środku zabawy danym był wspaniały bankiet w sali kręgielnianej, umyślnie na ten wieczór przystrojonej.

W niedzielę odbył się bal w pałacu namiestnikowskim.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim:* Donoszą, że jeszcze w tym miesiącu ma przybyć do Stanisławowa p. dr. L. Biliński, prezydent general. dyrekcji kolei państwowych i poseł naszego miasta do Rady państwa. Niepewni, czy wiadomem jest p. Bilińskiemu, że w gronie urzędników i podurzędników kolejowych znajdują się ludzie, którzy języka krajowego wcale nie znają, a nauczenie się go, uważają za całkiem zbyteczne — prosimy go przeto o zbadanie tej sprawy i usunięcie tej niewłaściwości, bo kraj nasz posiada dość swoich sił, które czekają na pracę, a znaleźć jej nie mogą. Sądzimy, że nie zrobi się tym sposobem żadnej przykrości tym panom *„von Draussen"*, gdyż o wiele właściwsze i przyjemniejsze będzie dla nich stanowisko tam, gdzie brzmi dźwięczny dla nich język niemiecki.

Tu, czy przy ruchu, czy w warstatach, ciągle uderza o ich uszy język przez nich znienawidzony, gdyż to jest Galicja — kraj czysto słowiański, którego mieszkańcy mający jakąkolwiek styczność z koleją, nie mają w końcu obowiązku uczyć się mowy przybyłych do nas pp. ...ernerów— ..ekslerów. W warsztatach szczególnie, brak znajomości języka krajowego daje się dotkliwie uczuwać — polecenia bowiem robotnikom na migi wydawane, nie mogą dodatnio wpływać na rozwój instytucji, a w wielu wypadkach ludzie nie rozumiejąc rozkazów przełożonych, narażeni bywają na liczne niebezpieczeństwa.

Mamy niepłonną nadzieję, że p. dr. Biliński przeszkodzi napływowi ludzi nam i krajowi naszemu nieprzychylnych.

Rada miasta na posiedzeniu dnia 17 b. m. uchwaliła następujące kwoty na cele dobroczynne: dotacja dla funduszu ubogich 500 złr., zakład pow. biednych chłopców subwencja 200 złr., Ochronka dziewcząt subwencja 200 złr., Bursa J. I. Kraszewskiego, subwencja 200 złr., Bursa bractwa św. Mikołaja, subwencja 150 złr., Fundacja im. Arcyks. Rudolfa 200 złr., fundacja posagowa im. arcyks. Gizeli 150 złr., fundacja im. Franciszka Józefa I 300 złr., Stowarzyszenie „Czerwonego krzyża" datek 10 złr., Stowarz. „Rodzina" 20 złr., Stowarz „Wzajemnej pomocy nauczycieli" datek 10 złr., Stow. „Wsparcia chorych i grzebania umarłych" datek 50 złr., Stow. rękodzielników „Gwiazda" datek 20 złr., Stowarz. opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 10 złr., Stow. św. Wincentego à Paulo 50 złr., Stow. św. Józefa z Arymatei 30 złr., Stow „Moniuszki" 200 złr., datki z powodu pogorzeli i innych wypadków elementarnych dla gmin 150 złr., na „Herbatę ludową" 30 złr., kuchnia ludowa 50 złr. — Razem na cele dobroczynne 2500 złr.

* W Zawalu pow. śniatyńskiego włościanin pewien usłyszawszy w nocy ujadanie psów, wyszedł z siekierą na dwór, a napadnięty po ciemku przez jakąś bestję, zwalił ją jednym zamachem. Okazało się, że to wilk, a obdukcja zwierza przekonała, że wściekły. Ma tam być całe stado wilków, które we dnie przebywając w zaroślach nad Prutem, nocami nawiedzają wsie.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Jana Łączaka w Radomyślu stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły etatowej w Radomyślu; tymczasowego nauczyciela Bolesława Krzyształowicza w Baszni Dolnej stałym nauczycielem szkoły etatowej w Baszni Dolnej; tymczasowego nauczyciela Michała Domazara w Milatynie starym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Piaskach; tymczasowego nauczyciela Józefa Dworzaka w Radłowie, stałym nauczycielem młodszym dwuklasowej szkoły etatowej w Radłowie; tymczasową nauczycielkę Rozalję Carinę w Mokrzanach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach; stałą nauczycielkę szkoły pospolitej żeńskiej Emilję Ciesielską i tymczasową nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej Michalinę Glażewską w Kołomyi, stałemi nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

57) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wielu ludzi niestety dziś jeszcze w to wierzy: ale jakiby był cel takich duchowych stworzeń, i na co by się zdać mogły w wszechświecie, nikt nie wie! Powołują się na przeczucia, na objawienia a wreszcie na rozmaite religije: ale czyż przeczucie nie kończy się z roskładem tej materyi, w której się urodziło? czy objawienia pozostawiły nam po sobie jakikolwiek dowód namacalny, że prawdę nam objawiły? i czyż najświatlejsza ze wszystkich chrześcijańska religija obiecuje człowiekowi po śmierci coś więcej jak spokój wieczny, czyli, inaczej mówiąc, nicość na wieki? — Nie. Odrzućmyż więc wszystkie te mrzonki niegodne ukształconego człowieka, który tem właśnie jest wyższym od każdego innego stworzenia, że pojął potęgę, pracę i cele natury — i cieszmy się, kiedy przychodzi ta chwila, w której ze świadomością swojego przeznaczenia możemy wypełnić na nas samych najwyższe prawo i zlać się napowrót z tą nieskończoną całością od której nas oderwało na chwilę wyjątkowe igrzysko sił działających w naturze. Na pogrzeb was nie zapraszam, — zakończył Balcer swoją przemowę, — ale jeżeli na przyszły rok przyjdziecie na cmętarz, gdzie mnie pochowają, to obaczycie na moim grobie cały ogródek traw, krzewów i kwiatów i całe roje rozmaitych robaczków i muszek, ruszających się pomiędzy trawkami; natenczas powiedzcie sobie: to rozłożone ciało Balcera ten cały światek stworzyło, to jego atomy wirują teraz w tych kwiatach i muszkach, to jego śmierć wywołała ten ruch i to życie: niech żyje Balcer!

Ci biesiadnicy, którzy się obawiali jakiejś pogańskiej filipiki przeciwko religii i Bogu, tą prawie pogodną przemową Balcera znacznie się uspokoili; nawet przesądny Fujara przestał się bać i patrzał tylko przed siebie zdziwionemi oczyma: ale Zaklika nie był kontent z tego pogrzebowego kazania. Nietylko nie zgadzał się na pojęcie śmierci Balcera, ale zdawało mu się, że jego wykład o celach życia człowieka jest niemoralny i mógłby się stać gorszącym, zwłaszcza dla osób młodych, które go wysłuchały. Dlatego zabrał głos po nim i tak mówił:

— Pożegnałeś ty nas, godzi się także i nam ciebie pożegnać. Odpowiem ci krótko, lecz z serca, i sądzę, że ci to może godzinę śmierci rozjaśni. Kiedym cię na werandzie powitał, powiedziałeś mi, że walczysz ze śmiercią. Walkę tę każdy widzi, kto patrzy w tej chwili na ciebie i podziwia wraz ze mną tę niezwyczajną potęgę moralną, której nam dajesz dowody. Ale pytam się ciebie, czem walczysz? i przeciw komu? Oto oczywiście twój duch niespożyty walczy przeciwko upadającej materyi. Ten duch nie może być przeto tylko emanacyą materyi, nie może być jakimś utworem chemicznym, bo w takim razie nie mógłby się od materyi oddzielić i nad nią panować. Ten duch, ta siła moralna, jak skoro ma rozum i wolę i rozkazuje twojemu ciału a ciało mu jest posłuszne, musi koniecznie mieć swoją indywidualność odrębną, inaczej nie mógłby panować, ale musiałby służyć twojemu ciału. Taka indywidualność odrębna i samoistna jest oczywiście nie-materyalną a jako taka leży bez żadnego wątpienia po za obrębem śmiertelności. Kiedy ciało, zużywszy się życiem, jak się zużywa każda materya, nie może mu już dalej służyć za narzędzie działania w świecie materyalnym, to ten duch z ciała uchodzi, ale nie idzie za tem, że i on także razem z ciałem umiera: owszem przeciwnie, on musi koniecznie żyć dalej: bo nie ulega prawom, które rządzą materyą, nie składa się z materyalnych atomów i śmierć go nie może rozłożyć Co się dzieje z tym duchem po śmierci ciała, tego my nie możemy dociec rozumem, bo rozum nasz, dopóki duch nasz jest uwięziony w materyi, nie może sięgać w te światy, w których ciał niema. Do rozwiązania tej zagadki pozostają nam tylko rozmaite wierzenia, których jednak nie powinniśmy ludziom odbierać, bo rozum nasz nie wystarcza, aby im prawdy zaprzeczyć. Ale i nasze przeczucie, które nam jest wrodzone, i rozum nasz, jeżeli się nim posłużymy bezstronnie, powiadają nam jednozgodnie, że ta siła moralna, która w nas żyje i panuje nad ciałem, nie może ulegać śmierci. Jakto? ja, który jestem i wiem o tem, że jestem, który mam rozum i wolę i robię co chcę, który wedle mojego rozumu i mojej woli panuję nad całą materyą, góry przenoszę i wypełniam doliny, jeżdżę błyskawicą po ziemi, przesuwam olbrzymie statki przez morza, latam jak ptak po powietrzu, z nieurodzajnej ziemi robię rodzajną, przenoszę faunę i florę z jednych stref w drugie, porozumiewam się w oka mgnieniu z moimi braćmi mieszkającymi na antipodach, zażegnywam pioruny, rozpędzam chmury i uspakajam burze na morzu, sięgam okiem mojem, uzbrojonem w szkła zrobione przezemnie, przez wszystkie systemy słoneczne aż do ostatniej mgławicy, roskładam ciała tych słońc i dociekam z jakich się składają pierwiastków, obliczam bieg ciał niebieskich i nie mylę się ani o jedną sekundę, chwytam promienie słońca i tworzę z nich żar, który obraca w proch najtwardsze kamienie: ja który najdziksze oswajam zwierzęta i robię z nich moje sługi, potęgą woli podbijam je sobie a moim rozumem tworzę w nich intelligencję równającą się nieraz umysłowi mniej ukształconego człowieka, ja który panuję ludziom, rozsądkiem moim zarządzam pracą tysięcy a mojem słowem poruszam miljony, ja, duch taki potężny, miałbym umierać z ciałem, jak kwiat oderwany od swojej rośliny, jak pień drzewa spruchniały, jak iskra gasnąca w popiele? Nie, duch mój jest nieśmiertelny, jest wieczny. Toż i ty bądź przekonany, że duch twój nie rozwieje się w nic po śmierci ciała, ani się na małe cząsteczki rozłoży, ażeby niemi ożywiał maleńkie robaczki i kwiatki. Duch twój, jak każdy duch poczciwego człowieka, który przez całe swe życie pracował dla siebie i drugich i własną pracą taką potężną siłę moralną w sobie wyrobił, nie będzie pełzać po marnej skorupie ziemi, ale się w górę wyniesie i stamtąd będzie spoglądał na tych, których po sobie zostawił na nizinie robaczków i kwiatów. Umierasz jak żołnierz, który śmierć widzi i śmiało na nią uderza, chociaż wie, że się jej nie obroni; za tę wyniosłość myśli i charakteru wszyscy oddajemy ci pokłon: ale umieraj z wiarą, że ten duch, który ci dał taką myśl i taki charakter, nie jest z tego świata, który umiera śmiercią. My na twój grób swego czasu pójdziemy, ale nie będziemy cię szukać na powierzchni twego kurhanu, tylko oczy podniesiemy do nieba a dojrzawszy ciebie w błękitach, zawołamy ci chórem: niech żyje Balcer!

Po tej odpowiedzi Zakliki biesiadnicy się ożywili i zaczęli ze sobą rozmawiać; obydwa Firleje i Tarło kiwali do niego głowami, dając mu znaki, że się na jego zapatrywania zgadzają: ale stary Balcer słuchał go niecierpliwie, brwi zmarszczył i patrzył na niego dzikiemi oczyma — a kiedy Zaklika skończył, on wypił kieliszek wina i wstał, aby mu odpowiedzieć. Jakoż już zaczął od słów:

— Czy instyktowne przeczucia dzikich narodów, czy spekulatywne domysły uczonych metafizyków, wszystko to są mrzonki jednakowej wartości...

Ale zaledwie tych słów domówił, głos zamarł mu w gardle, głowa mu obwisła na piersi i upadł napowrót w krzesło. Biesiadnicy przerażeni tym widokiem, zerwali się od stołu — a tymczasem półkownik z młodym Balcerem wzięli go pod ramiona, i wyprowadzili z sali jadalnej, Flora i Tarło poszli za nimi, Ignaś został pomiędzy gośćmi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

POGROM.

Emil Zola rozpoczyna w tych dniach druk najnowszej swej powieści, p. t. „La Débâcle“, ostatniej z cyklu Rougon Macquartów. Podajemy poniżej jeden z najwybitniejszych ustępów romansu, zawierający epizod z wojny francusko niemieckiej, z czasów przejazdu Napoleona III przez okolice miasta Reims, w kierunku fatalnego Sedanu.

...Dopiero po drugiej stronie kanału, przy wejściu do wioski Courcelles, Maurycy (jeden z bohaterów romansu) po dwudniowym przymusowym poście, znalazł upragnione śniadanie. W przeddzień zawiadomiono go, iż cesarz stanął w jednym z domów miasteczka. Błądził więc po osadzie żądny wspomnień z przeszłości. Wszystko było, jak było, tylko się ku starości nieco pochyliło. Tak samo na rozdrożu stała oberża z baryłką zamiast szyldu, tak samo ganek gospody ginął w gałązkach winnej latorośli, zwisającej ku ziemi grona złociste i dojrzałe. Tak samo pod winem stały dwa stoły malowane na zielono, pod czas gdy przez drzwi półotwarte dostrzegałeś kuchnię, a w niej zegar, wydzwaniający raz po raz kuranty, wizerunki znakomitych mężów, zawieszone pomiędzy fajansowemi naczyniami, wreszcie okazałej tuszy gospodynię, obracającą zawzięcie rożen z pieczystem. Z boku ciągnęła się kręgielnia. Był to kącik miły, zaciszny, ot taka sobie maleńka gospoda francuzka.

Piękna dziewczyna, o piersi wydatnej, pytała, pokazując swe białe zęby w uśmiechu:

— Pan każe sobie podać śniadanie?

— Tak, śniadanie... Proszę mi dać jajek, kotlet, sera... Ba! i wina białego...

Gdy dziewczyna odchodziła, dorzucił jeszcze:

— Czy to prawda, iż w jednym z tutejszych domków stoi cesarz?

— Tak panie. W tym oto domku, który mamy przed sobą. Ale ztąd go nie widać, bo go zasłania ten wysoki mur od strony ulicy.

Usiadł na ławce pod baryłką, rozpiął pas od szabli i przysunął się do stolika, na który słońce rzucało plamy złociste po przez poplątane zwoje wina. Ale co chwila spoglądał na wysoki mur żółty, za którym przebywał cesarz. Był to w samej rzeczy dom jakiś ukryty, tajemniczy; ani jednej dachówki nie widziałeś po nad murem. Wchodziło się do domostwa z drugiej strony, od ulicy wioskowej, na którą nie wychodziło ani jedno okno, ani jedne drzwi sklepowe. Mury i mury, mury milczące i ponure, nic więcej. Tylko jasna zieloność parku, wciśnięta pomiędzy budowle, przerywała monotonję otoczenia. Teraz dopiero, na drugim końcu drogi spostrzegł wejście na obszerne podwórze, otoczone stajniami i wozowniami, gdzie pornszało się mrowisko ludzi i koni w pośród wozów, powozów i furgonów.

— To wszystko dla cesarza? — zapytał dziewczyny, nakrywającej stół białym obrusem.

— Dla cesarza — odpowiadała wesoło, szczęśliwa, że może pokazać swe zdrowe zęby.

A potem, dobrze snać powiadomiona przez chłopców stajennych, którzy wpadali tu co chwila na lampkę wina, wyliczała: sztab jeneralny, złożony z dwudziestu pięciu oficerów, sześćdziesięciu gwardzistów i oddział służby konwojowej, sześciu żandarmów polowych; potem urzędnicy dworu, razem siedmdziesiąt trzy osoby, szambelanowie, kamerdynerowie, kucharze, kuchciki, lokaje; potem cztery konie wierzchowe i dwa powozowe dla cesarza, dziesięć koni dla stajennych, ośm dla strzelców i groomów, czterdzieści ośm koni do przeprzęgu; dalej *char à bancs*, dwanaście furgonów pod bagaże, z których dwa zasługiwały na szczególną uwagę dziewczyny, jako przewożące kuchnię z całym aparatem naczyń, zastawy i butelek, ułożonych we wzorowym porządku.

— Oh, panie, nie miałam pojęcia, żeby było na świecie tyle rondli! Wszystko to świeci się jak słońce. A półmiski, a wazy, a maszyny, służące Bóg wie do czego! A piwnica! Ba! i bordeaux i burgund i szampan! Byłoby się czem zabawić!...

Na białym, jak śnieg obrusie, przy białem winie, mieniącem się jasnemi błyskami w szklance, Maurycy zjadł dwa jajka na miękko z żarłocznością, którejby się po sobie nie spodziewał. Gdy zwracał głowę na lewo, dostrzegał rozległą płaszczyznę, upstrzoną namiotami, jakby miasto ruchliwe, wyrosłe niespodzianie pośród chat wieśniaczych na przestrzeni od kanału do Reims. Płaską szarzyznę urozmaicało zaledwie kilka grup drzew suchotniczych. Trzy młyny wyciągały w przestrzeń chude ramiona. W oddali ponad piętrzącemi się nad sobą dachami Reims'u, tonącemi w zieleni kasztanów, rysował się potężny kadłub katedry, olbrzymi pomimo oddalenia, w porównaniu z nizkiemi domkami, jakie go otaczały. I stawały przed Maurycym wspomnienia szkół, lekcji umianych i nieumianych, i wszystkie wspomnienia związane z Reims: koronowania królów, Klaudjusz, Joanna d'Arc i cała starożytna pełna chwały Francja.

Potem, gdy Maurycy przywołany z marzeń do rzeczywistości myślą o cesarzu, przebywającym w tym skromnym domu mieszczańskim, zamkniętym tak dyskretnie, zwrócił oczy na jasny mur żółty, dostrzegł ze zdumieniem obok napisów, kreślonych węglem: „Niech żyje Napoleon!“ inne, nacechowane rozpasaniem języka, a wielkie, jakby z umysłu pół muru zająć chciały. Deszcz zmył już w części litery, snać napisy były kreślone dość dawno. Co za szczególny kontrast ze świeżemi napisami tworzył ten entuzjastyczny okrzyk wojenny, rzucony bezwątpienia na cześć stryja, zdobywcy, a nie synowca! I oto znów zjawiły się przed Maurycym czasy dzieciństwa, gdy siadywał pod starym dębem i wsłuchiwał się w opowiadanie swego dziadka, jednego z żołnierzy wielkiej armji. Matka go odumarła w niemowlęctwie, ojciec musiał przyjąć obowiązki poborcy po upadku rodziny bohaterów, związanej z upadkiem cesarstwa. Teraz dziadek mieszka tam, w Reims, utrzymuje się z maleńkiej emerytury, wiecznie niezadowolony z szarej skromności położenia. Na pociechę pozostają mu tylko opowiadania wypraw, a nie szczędzi ich swym wnukom, bliźniętom chłopcu i dziewczynce, jasnowłosym, żywym portretom matki. Sadza Henrykę na kolanie lewem, Maurycego na prawem i po całych godzinach opowiada bez końca przebieg bitew, godnych pióra Homera.

O, bo czasy były to dziwne! Wszystko, co było, działo się jakby po za obrębem historji, w straszliwem starciu wszystkich ludów. Anglicy, Austrjacy, Prusacy, Rosjanie defilowali oddzielnie, albo w związkach przymierzy, a w danej chwili trudno było czasami określić, dlaczego ci walczą, a nie inni. Koniec końców, wszyscy odchodzili pobici, parci niezwyciężoną jakąś siłą heroizmu i geniuszu, który zmiatał armje, jak słomę. Było Marengo, klasyczna bitwa na płaszczyźnie, z wielkiemi szeregami wojsk, rozwijanemi umiejętnie, z bataljonami, milczącemi i obojętnemi pod morderczym ogniem — legendowa bitwa, przegrana o godzinie trzeciej, wygrana o szóstej, gdzie ośmiuset grenadjerów gwardji konsula złamało napór całej kawalerji austrjackiej, dokąd Dessaix przyszedł, aby umrzeć i aby z poczynającej się klęski uczynić zwycięztwo nieśmiertelne... Było Austerlitz, z pięknem słońcem chwały wśród mgły zimowej! Austerlitz, zaczęte od wzięcia płaskowzgórza Pratzen, a zakończone straszliwem załamaniem się lodu na stawach i okropnem zniszczeniem całej armji wśród trzaskających płyt lodowych, podczas, gdy bożek Napoleon, wszystko przewidnjący i wszystkiego świadomy, dopełniał dzieła zniszczenia przy pomocy bomb i kul armatnich. Była Jena, grób pruskiej potęgi, z ogniem tyraljerów wśród mgieł październikowych, z niecierpliwością Ney'a, który obawiał się, aby wszystko nie było straconem, z wejściem w grę Augereau'a, który ratuje sytuację i zadaje potężny cios środkowi sił nieprzyjacielskich, z paniką kawalerji, rozpieszczonej pochwałami, którą huzarzy nasi tną szablami jak owies dojrzały, wypełniając po brzegi romantyczną dolinę trupami ludzi i koni. Było Eylau, wstrętne Eylau, najbardziej krwawe, prawdziwa jatka ciał pokaleczonych okrutnie, Eylau czerwone od krwi, różowiącej świeże śniegi improwizowanych cmentarzy, Eylau do dziś dnia słynne piorunową szarżą ośmiudziesięciu szwadronów Murata, które przeszyły nawskróś armję nieprzyjacielską i zasłały ziemię taką mnogością trupów, że sam Napoleon poczuł w oku łzę litości. Było Friedland, wielka pułapka krwawa, w którą wpadł nieprzyjaciel, jak stado spłoszonych wróbli; Friedland, arcydzieło tego cesarza, który wiedział o wszystkiem i umiał wszystko; Friedland, z naszem lewem skrzydłem armji, nieruchomem, niewzruszonem, w chwili, gdy Ney, zająwszy miasto, ulicę po ulicy, niszczył mosty; z tem lewem skrzydłem, które na dany znak runęło na nieprzyjaciela, przyparło go rzeki i rozpoczęło rzeź tak straszną, iż mordowano się jeszcze o godzinie dziesiątej wieczorem. Było Wagram, gdzie Austrjacy, chcący nas odciąć od Dunaju, wzmacniali wciąż lewe skrzydła, aby pobić Massenę, ranionego, wydającego rozkazy z otwartego powozu, gdzie Napoleon, tytaniczny a przebiegły, pozwalał na wszystko, aby potem jednym grzmotem ze stu armat rozedrzeć sam środek wojsk wrogich, odrzucić szeregi o całą milę, zgruchotać paniką lewe skrzydło, które w swem osamotnieniu zaczęło ustępować przed zwycięzkim już teraz Masseną... Była wreszcie Moskwa, gdzie jasne słońce Austerlitzu zabłysło po raz ostatni; Moskwa — przerażające starcie się sił, liczby i upartej odwagi, reduty brane atakiem z bronią białą w ręku, ciągłe powracanie ze stanu odpornego w zaczepny w obronie każdej piędzi ziemi; Moskwa tak potężna zawziętością gwardji russkiej, że, aby zwyciężyć, trzeba było huku trzystu działających jednocześnie armat, całej dzielności Ney'a, bohatera tego pamiętnego dnia. I, jakikolwiek byłby początek, jakikolwiek przebieg bitwy, zawsze proporce zwycięzko powiewały wieczorem, zawsze te same okrzyki: „Niech żyje cesarz!“ — dawały się słyszeć w chwili, gdy po biwakach, na pozycjach zdobytych zaczęły przebłyskiwać ognie. Francja była wszędzie u siebie, jako zdobywca, oprowadzający swe orły niezwyciężone z jednego końca Europy na drugi...

(Dokończenie nastąpi).

Losy wychodźców.

Z Brazylji piszą do *Gazety Gdańskiej*:

„Panują tutaj teraz takie same stosunki anarchiczne, nieład i ogólny chaos, jak w naszej Polsce było przed zupełnym upadkiem i rozbiorem. Każemy Brazyljanom czytać dzieje Polski, aby brali przykład do czego to prowadzi i na czem się to skończy. Prawdopodobnie przyjdzie tu do chłopskiej rewolucji ogólnej — i to z powodu głodu! Rząd powysyłał w lasy emigrantów i przyrzekł im dać grunta, a pierwszy rok żywność przez kupców bezpłatnie dostarczać na książeczki, co później mają spłacać. Będzie to na owych gruntach zahypotekowane, a kupcom zaś, którzy się tam osiedlili, przyrzekł rząd miesięcznie wypłacać, tymczasem z początku owi kupcy dostawali pieniądze z kas rządowych, a obecnie już za 6 miesięcy kupcom rząd winien i nie płaci. Ze samej kolonji San Mateus ma rząd do wypłacenia miesięcznie 30 tysięcy milrejsów, za żywność i pensje urzędnikom, a zatem razem 180 tysięcy milr., a takich miejscowości jak San Mateus jest ogromnie wiele, nigdzie nie płaci rząd. Kupcy wyczerpali już swą gotówkę i pozadłużali się sporo także u wielkich firm, u grosistów — i teraz nikt już więcej kredytować nie chce, a zatem chłopi w lasach nie mają co jeść, głód więc ich do tej ostateczności zmusi, ażeby z pałkami na mniejsze, a potem i na większe miasta i osady napadali i sobie żywności szukali. Drogość jest tu teraz wszystkiego podwójna aniżeli przed rokiem była i codzień się wzmaga jeszcze! — Z powodu posuchy, która przez dwa miesiące panowała, wszelkie ziemiopłody chybiły. Bardzo mało lub wcale się nic nie obrodziło. Główny inżynier i zarazem płatnik w S. Mateus czeka już tu 2 miesiące na pieniądze od rządu, bez których nie może się na kolonii pokazać!

Przez te dwa lata republiki sprowadził rząd 300,000 emigrantów swoim kosztem. Na każdego człowieka wypada co najmniej po 600 milr, za przewóz, życie i administrację, opłaty różnorodnym agentom, łapaczom i na agitacje. Wydali więc przeszło 200 miljonów milreisów wcale niepotrzebnie z próżnego skarbu; tylko przez zaciągnięte długi! Stwierdzono na pewno, iż 25 procent wychodźców wymarło i ciągle jeszcze po barakach wymiera, a drugie 25 procent emigrantów, którzy przybyli z nieco grosza, odjeżdża zaraz nazad do Europy lub do Północnej Ameryki, a zatem połowa ubyła, na co niepotrzebnie 100 miljonów milreisów stracił rząd.

Narodu jest tu pełno po barakach, bo gruntu nie ma dla wszystkich wymierzonego, niektórzy leżą już od roku i na grunt czekają, a co dzień wywożą ich na cmentarz. Tam swój grunt bezpłatnie na wieczne czasy odbierają! Tyfus, parchy, chrosty różnorodne w tym nadłoku panują przy upałach 40 tu stopni Reaumura!!!

Że korespondent *Gazety Gdańskiej* nie przedstawia doli naszych wychodźców w zbyt czarnem świetle, dowodzi następujące doniesienie warszawskiego *Słowa*:

„W dniu onegdajszym przejeżdżały przez Warszawę dwie rodziny, powracające z Brazylji. Wyjechały one w miesiącu maju za morze, zwabione opowiadaniami o łatwości zrobienia w Brazylji fortuny prawie bez pracy. Po przybyciu na miejsce wszakże, prędko się rozczarowali. Nie chcąc jednakże tracić funduszu, wyłożonego na podróż, próbowali tu i owdzie szczęścia. Osiedlili się najpierw w Parana, lecz zrażeni trudnemi i ciężkiemi warunkami bytu, porzucili niebawem tę miejscowość i przenieśli się w okolice San Paulo, gdzie pracowali czas jakiś na plantacjach kawy. Tutaj obiedwie rodziny straciły matki, które nie mogąc znieść klimatu, padły ofiarą żółtej febry, również jak i najmłodsze dzieci. Najwięcej ucierpiała rodzina niejakiego Jana Waka z powiatu janowskiego. Wyjechał on z żoną i czworgiem dzieci, powraca zaś do kraju tylko z najstarszym 15-letnim synem Teodorem, reszta nierozsądną zachciankę wyjazdu do „Bresilu“ przypłaciła życiem. Drugi, Jakób Kerycz, wyjechał z żoną i pięciorgiem dzieci, powraca zaś tylko z trojgiem. Żona zmarła mu na plantacji kawy, z dzieci jedno na morzu w drodze do Brazylji, dwoje zaś drugich w Rio de Janeiro. Wyjeżdżając, sprzedali oni swe gospodarstwa, dziś powracają w swe strony prawie nędzarzami i zamierzają starać się o służbę w okolicznych dworach.“

Z Królewca.

(List „Kurjera Polskiego“).

Dnia 20 lutego.

Królewiecki komitet opieki nad wychodźcami, otrzymał w tych dniach od centralnego niemieckiego komitetu w Berlinie następującą depeszę:

„W Nowym Jorku pojawiły się pośród żydów emigrantów rosyjskich wypadki tyfusu głodowego i plamistego. Kongres waszyngtoński, zalecíwszy przeprowadzenie ścisłego śledztwa, rozkazał zamknąć tymczasowo wszystkie amerykańskie porty i wstrzymał tym sposobem napływ wychodźców“.

Tymczasem za pośrednictwem jednego tylko tutejszego komitetu od czerwca do obecnej chwili przesiedliło się do Ameryki 8000 wychodźców, a w obecnej chwili znajduje się w drodze na drugą półkulę tak na lądzie, jak na morzu 800 emigrantów. Oprócz tego na wschodniej granicy Prus oczekuje jeszcze z 500 ludzi na przewóz do Ameryki, a mimo chłodnej pory przybywa codziennie po 100 do 200 wychodźców. W końcu liczba osób, które bez pomocy komitetu przesiedlają się na swój własny koszt, jest w przybliżeniu pięć razy większą, niż wyżej podane cyfry.

Sądząc z tego, nie trudno sobie wyobrazić, jaki popłoch zapanował wśród emigrantów i w opiekującym się nimi komitecie po otrzymaniu wyżej przytoczonej depeszy.

Komitet królewiecki zajęty jest obecnie rozsyłką telegramów, zalecających konieczność powstrzymania na razie ruchu emigracyjnego. Wychodźcy, których udało się jeszcze zatrzymać w Niemczech, znajdują utrzymanie na koszt komitetu. Jeżeli zakaz przyjmowania emigrantów do Ameryki nie będzie cofnięty i jeżeli nie zmniejszy się lub też nie ustanie zupełnie ruch emigracyjny z Rosji, to w takim razie policja tutejsza będzie zmuszoną odstawiać wszystkich emigrantów do granic państw, do których należą. *A.*

NOWA POWIEŚĆ AUTORA „KOŃCA SODOMY“.

Nowa powieść H. Sudermanna nosi tytuł „Frau Sorge“, a wyszła w Berlinie u Lehmanna, z datą b. r. Alegoryczna nazwa powieści zapożyczona z ostatnich scen drugiej części „Fausta“. „Pani troska“ — to bardzo okrutna i niemiłosierna władczyni. Stanęła nad kolebką biednego dziecka i zabrała mu serce, niszcząc zatrutym oddechem wszystko, co jasnego daje młodość. Bohater poddaje się z martwą rezygnacją jej panowaniu. „Tacy ludzie, jak my, muszą dobrowolnie zrzec się szczęścia; nawet, gdy jest blizko, nie widzą go — coś szarego stanie zawsze między niemi a szczęściem; jedyne, co w ich mocy, czuwać nad szczęściem innych, baczyć, by im się jak najlepiej powodziło“. Napróżno usiłuje się bronić i pożąda szczęścia, troska tak obsiadła jego biedną duszę, że nawet w chwili zastoju nieszczęść wyszukuje sobie jakiś powód do lęku i trwogi. Smutna ta powieść zagłębia się w codzienność szarą i zwyczajną. Autor nie sili się na wyszukanie niezwykłych ram, nie przedstawia awanturniczych przygód światowego pesymisty, i nie wyposaża swego bohatera w skalpel analizy. „Pani troska“ znajduje ofiarę w zubożałym domu farmera. Paweł przychodzi na świat w chwili, gdy rodzice jego z własnej winy muszą porzucić starą swą siedzibę i osiąść na zwykłej gospodzie wieśniaczej. Cień tej gorzkiej godziny staje się przekleństwem dziecka; nie zazna ono już nigdy w swych naiwnych, prostych radościach niezamąconego spokoju, a jego mikroskopijne smutki zamieniają się powoli z bezwiednych w świadome. Jest on poczciwy, spokojny, pracowity, ale nie umie olśnić i wywrzeć wrażenia. Wartość moralną Pawła i jego wyższość nad towarzyszami uczuwa tylko jego nieszczęśliwa i zmęczona życiem matka i towarzyszka młodości, Elżbieta; one tylko rozumieją jego bezinteresowną ofiarność i oddanie siebie samego dla dobra innych, bez rachunku i względów. Świat i opinja otaczają Pawła swem uznaniem dopiero wówczas, gdy przychodzi powodzenie i ozłaca jego pracę. Nic go jednak nie jest w stanie uwolnić od natarczywości troski, która mu ciągle zabiera z duszy spokój i wiarę w szczęście. Boi się nawet przyjemności, bo chorobliwa trwoga ukazuje mu mękę wspomnień miłych w chwilach boleści; lęka się wszystkiego, coby mogło tkliwości jego dać zadowolenie, bo potem szare życie wyda się jeszcze twardszem. „Frau Sorge“ tak dalece zaciemnia wzrok Pawła, że nie pozwala mu dostrzedz miłości w wiernem a cichem sercu Elżbiety, które, niezapytane, milczeć musi, choć to milczenie jest nieszczęściem dla dwojga istot.

Wyzwolenie bohatera z rąk tej „Pani troski“ — odbywa się, jak zwykle u Sudermanna, za pomocą paradoksu. Żeby się pozbyć „Frau Sorge“ — musi nawiedzony złożyć jej wszystko, co ma najmilszego: *alles opfern, was man lieb hat.* Więc kiedy ojciec Pawła, przesiąknięty bezpodstawną nienawiścią, idzie palić mniemanego nieprzyjaciela, syn, wiedząc, iż stary obejrzy się za swą zagrodą, podpala ją i okropnością niespodziewanego nieszczęścia przeszkadza zbrodni. By więc tamtych ocalić i ojca od zbrodni uwolnić — niszczy pracę jego całego życia, dopuszcza się sam zbrodni (ojciec bowiem z przerażenia umiera) i dopiero wówczas woła: *Diese That hat mich freigemacht.* Zakończenie powieści stanowi rozdźwięk, a paradoks Sudermanna staje w sprzeczności z zasadami chrześcijańskiemi, które ludziom dotkniętym smutkiem wewnętrznym każą się wydobywać czynem odwagi i mówić, że grzeszną rzeczą rozraniać własną duszę smutkiem, gdy tyle nędzy na ziemi, i że najskuteczniej takie dusze leczą się, zapominając o sobie, a nie troszcząc się o wiele, gdy jednego tylko potrzeba“.

Specjalizacja prasy.

Niema już chyba fachu, któryby specjalnych swych nie miał dzienników. Zwłaszcza w literaturze niemieckiej pisma fachowe rosną, jak grzyby po deszczu. Ale produktem najbardziej chyba nowożytnym jest pismo założone w Zittawie, w Saksonji, liczące już przeszło rok istnienia, cieszące się znacznym pocztem prenumeratorów, a zatytułowane: „Reklama, pismo fachowe, interesom reklamujących się poświęcone“.

Dziennik ten podaje teoretyczne wiadomości, dotyczące kosztów reklam we wszystkich krajach europejskich, zamieszcza na swych łamach katalogi próbne i illustracje, w artykułach zaś wstępnych i odcinkach zajmuje się kwestjami tej miary, jak naprzykład pytanie: „Jak lepiej reklamować się: często, czy też obszernie?“ Stosunki pomiędzy redakcją a czytelnikami są bardzo ożywione, gdyż w rubryce odpowiedzi znajdujemy całoszpaltowe artykuły, wyjaśniające najskuteczniejsze sposoby urządzania okien wystawowych i tym podobnych szczegółów, mających na celu możliwie najjaskrawsze zwracanie uwagi na kupca, sklep i towar.

A oto zawartość jednego z ostatnich numerów.

Na czele widnieje artykuł wstępny p. t. „Reklama jako potęga“, dalej spotykamy studjum nad reklamą uliczną w Londynie, dalej jeszcze, w dziale kroniki bieżącej, najdowcipniejsze reklamy, czerpane przeważnie z amerykańskiego świata kupieckiego.

Między innemi, spotykamy tu dział ogłoszeń „wzorowych“.

Pierwsze brzmi:

„*Potrzeba i żelazo łamie*,

myślał złodziej, dobierający się przy pomocy wszelkich narzędzi rzezimieszkowskich do bogato wypakowanej szafy bankiera X. Omylił się, gdyż szafy ogniotrwałe fabrykacji Igreka w Z. przeczą wyżej cytowanemu przysłowiu“.

Albo:

„*Kolumb*

nie marzył nawet w chwili odkrycia Ameryki, aby po 400-tu latach można było palić tak wykwintne cygara importowane, jakich dostarcza firma A. w B.“.

Albo:

„*Bismark*

portretowany bywa często z ogromną fajką w rękach. Kto palić lubi, a chce choćby fajką przypominać kanclerza, niech się zwróci do i t d.

Dodajmy, iż redakcja nie ogranicza się na podawaniu owych wzorów. Przeciwnie, zestawia je ze sobą, porównywa, wyciąga wnioski, analizuje styl, metodę podkreślenia pojedyńczych wyrazów i t p. Powstaje w ten sposób nauka całkiem odrębna, którą pismo oddawna już „filozofją reklamy“ nazywa.

Po za „wzorami“, nadającemi się do analizy, podaje pismo i cały szereg oryginalnych reklam, nadsyłanych z różnych punktów globu ziemskiego przez korespondentów. Oto próbka reklamy jednego z kupców bławatnych w New Yorku, który w pustem zupełnie i ogołoconem ze wszystkiego oknie wystawowem zamieścił napis następujący:

„Mieliśmy zamiar okno niniejsze przyozdobić najnowszemi nowościami sezonu. Niestety, jesteśmy tak zajęci wewnątrz sklepu obsługiwaniem naszych gości, iż musieliśmy pozostawić okno

próżnem,

prosimy zaś jednocześnie, aby szanowna publiczność dla obejrzenia wzmiankowanych powyżej nowości, raczyła się zwracać wprost do naszych subjektów“.

Jeden znów z korespondentów z Chicago chwali się „sztuczką“ następującą:

„Mam sklep jubilerski. Pewnego razu wystawiłem obok siebie dwa najpiękniejsze brylanty, jakie miałem w mem posiadaniu, obok zaś umieściłem napis: „Który z nich prawdziwy?“ Przez cały tydzień miałem prawdziwą procesję ciekawych dam, które prosiły o rozwiązanie zagadnienia. Odpowiadałem wówczas wszystkim bez różnicy, iż oba brylanty były prawdziwe. Na 12.000 dam, które przez tydzień odwiedziły mój skład, kilka tysięcy uważało się w obowiązku nabyć choćby najmniejszą drobnostkę“.

Redakcja reklamy w każdym numerze powtarza swym abonentom: „Panowie, czytajcie, porównywajcie, uczcie się, ale... nie naśladujcie. Najdowcipniejsza nawet reklama, powtórzona kilkakrotnie, traci na skuteczności“.

Czyż można się dziwić, iż w wieku specjalizacji prasy istnieje w Zittawie pismo *Reklama*, zwłaszcza, że urodzona na amerykańskim gruncie reklama ogarnia wszystko, i niejednokrotnie stanowi o losie ludzi i rzeczy?

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Peszcie opera królewska posiada znakomitą artystkę, naszą rodaczkę, dobrze u nas znaną, bo się jej wielki talent w pamięci Krakowian zapisał wybitnemi głoskami. Mira Heller zajęła tam stanowisko pierwszorzędne i doznaje od publiczności dowodów wysokiego uznania. Na przedstawieniu „Proroka“ w d. 13 b. m. otrzymała bukiet z napisem: „Za znakomitą Fides“; w d. 16 b. m. podano jej śliczny bukiet z szarfami o barwach narodowych węgierskich i ułożony z gwoździków i białych róż (barwy polskie); w d. 20 b. m. obecni na przedstawieniu „Proroka“ arcyksiążę Eugenjusz i syn arcyksięcia Józefa gorąco oklaskiwali znakomitą artystkę. — Panna Heller otrzymała w tych dniach ofertę od impressarja Cirozzi'ego na występy do Chicago z gażą 40.000 dolarów (100.000 złr.). Również stara się znakomitą artystkę pozyskać opera wiedeńska.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Prezesowie towarzystw polsko-katolickich w Westfalji i Nadrenji w liczbie 44, zjechali się w dniu 14 stycznia r. b. w Bochum i powzięli kilkanaście uchwał, dobro Towarzystw tych mających na celu. Pomiędzy innemi uchwalono urządzić w 2 niedzielę lipca r. b. zjazd i wspólną uroczystość wszystkich Towarzystw polsko-katolickich we Westfalji i Nadrenji w Bochum w lokalu tak zwanym „Schützenhof“ (strzelnica). W celu urządzenia owej uroczystości wybrany został komitet składający się ze siedmiu osób. Wybrani zostali większością głosów: a) przewodniczącym ks. Patron dr. Liss (Bochum); b) zastępcą pan Jan Wilkowski (Rotthausen b. Kray 64/7); c) sekretarzem redaktor *Wiarusa Polskiego* p. Rakowski (Bochum, Humboldstrasse nr. 27); d) kasjerem p. Weydner (Elberfeld, Berlinerstr nr. 55); e) zastępcą p. Dudziak (Bruch nr. 362/3; f) ławnikami pp. Makowski (Witten, Tieferweg 9) i Piłowski (Essen, Frohnhauserstr. 11). Ks. Patron obiecał sprawą osobiście się zająć, aby jak najlepiej wypadła. — Towarzystwa postępować będą w obchodzie według starszeństwa istnienia swego.

KURJER GDAŃSKI.

* Kuchnia ludowa w Toruniu, urządzona w obszernych, jasnych i czystych piwnicach ratusza, wydaje, jak pisze „Gazeta Toruńska“, już dziennie 300 porcji. Jedzenie jest dobre, bo smaczne, posilne, czysto sporządzone, a porcje stosunkowo duże. Cena obiadu wynosi 15 fen., kolacji 10 fen. Przez cały dzień dają tam kawę i herbatę po 5 fen. wielką filiżankę. Lokal kuchni służy zarazem za ogrzewalnię, co teraz w czasie mrozów wielkich jest dobrodziejstwem.

KURJER WŁOCŁAWSKI

* Doputowany ks. kanonik dr. Franz zamieszcza w ślązkiej *Volksztg.* do swych wyborców odezwę, w której oznajmia, iż ku wielkiemu swemu żalowi jest zniewolony złożyć mandat jako poseł do parlamentu z okręgu Wielko-strzelecko-koźlińskiego. Polacy na ustąpieniu ks. kan. Franza nic nie stracą, bo jest on zwolennikiem powolnej germanizacji.

KURJER WARSZAWSKI

* Umarł Aleksander Skrzyński, jeden z najpoważniejszych obywateli w powiecie łęczyckim. Brał czynny udział w wojnie r. 1831, a po jej ukończeniu osiadł na roli i własną pracą dobił się znacznego majątku.

Na pogrzeb zjechali się nietylko sąsiedzi, lecz i wiele osób z odleglejszych okolic. Trumnę włościanie z jego majątków ponieśli na własnych barkach, a nad grobem w rzewnych słowach przemówił ks. Rokosowski, proboszcz miejscowy.

KURJER BERLIŃSKI

* Pisma niemieckie szerzą pogłoskę o zachwianiu stanowiska ministra sprawiedliwości Schellinga, zapewniając, iż otrzyma on dymisję niezadługo.

* O znanem morderstwie w Xanten dowiaduje się *Kreuz Ztg.*, że władze śledcze odkryły nowy moment oskarżający Buschoffa. Stwierdzono bowiem, że sklep Buschoffa dotychczas był wyprzątany tylko raz do roku i to zawsze przed żydowskim nowym rokiem, ściśle wedle rytualnych przepisów, zawsze przez jednę i tę samą osobę. W przeszłym roku atoli uprzątano sklep w niezwykłym czasie i czynności tej dokonała inna osoba, którą wynaleziono, a jej zeznania dostarczyły obciążającego materjału przeciwko Buschoffowi.

KURJER PARYSKI.

* Spadkobiercy Meissoniera znaleźli około trzech tysięcy szkiców i obrazów pędzla wielkiego mistrza w domach jego w Paryżu i Boissy. Z wyjątkiem pani Meissonier, która jako druga żona zmarłego ma prawo do ósmej części spadku po nim, wszyscy spadkobiercy postanowili nie sprzedawać tej spuścizny, lecz rozdzielić ją między siebie. Dzieci Meissoniera z pierwszego małżeństwa pragnęły zachować te dzieła, jako cenną pamiątkę; lecz praktyczna pani Meissonier, córka adwokata, nalegała, aby zostały sprzedane, gdyż według jej mniemania, równy podział byłby niepodobny do uskutecznienia. Ponieważ nie zgadzała się na żadne układy na drodze polubownej, sprawa wytoczona została przed sąd cywilny paryski, który wydał orzeczenie przeciwne wdowie, na zasadzie, iż pomijając uzasadnione zupełnie życzenie dzieci zachowania tych utworów, równy ich podział jest najzupełniej możliwy.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Zmarł tu niedawno ostatni z dekabrystów D. J. Zawaliszyn, współpracownik *Moskowskich Wiedemosti*.

KURJER LONDYŃSKI.

* Zmarły H. Smith, członek Izby gmin, zostawił 60 miljonów franków fortuny. Pan Smith, rozpoczął swoją karjerę, jako handlarz dzienników. Podobne jednak fortuny nie są rzadkiemi, wśród świata literackiego, albowiem Józef Levy, wydawca „Daily Telegraph“ przekazał swoim spadkobiercom 12 miljonów, a Edward Lloyd, właściciel „Daily Chronicle“ czternaście miljonów.

* W tych dniach ma tu przybyć ex-królowa Natalja w celu porozumienia się z którym z wydawców co do wydania jej pamiętników, które w innych krajach na widok publiczny ukazać się nie mogą.

KURJER BRUKSELSKI.

* Roboty około odbudowy pałacu królewskiego w Laeken (Belgja) prowadzone są nadzwyczaj żywo, pomimo to jednak nie będą mogły być ukończone przed końcem roku przyszłego. Koszta obliczone są na mniej więcej cztery miljony franków, lecz zapewne przekroczą tę sumę. Na parterze w lewem skrzydle położone będą apartamenta króla, na pierwszem piętrze królowej. Ma powstać nowe zupełnie piętro dla służby. W dawnym pałacu mieściła się ona na poddaszu, tak, że gdyby ogień wybuchł był w nocy, nikt ze służących nie byłby ocalał.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Z Meksyku donoszą, iż pobliski wulkan Colina z początkiem roku bieżącego rozpoczął bardzo energicznie swoją działalność, przy dość silnych i długotrwałych trzęsieniach ziemi, dających się we znaki całej okolicy. Niemniej czynnemi są też obecnie i inne wulkany Ameryki środkowej, jak np. słynny wulkan Ilopango w San Salwador, który w kształcie górzystej wysepki sterczy pośrodku jeziora, o 12 kilometrów od stolicy. Wybuch tego wulkanu witany bywa przez miejscową ludność z wielką radością, sądzą tam powiem, że stanowi to niewątpliwą prezerwatywę przeciwko trzęsieniom ziemi, które w tych stronach tak często już wielkie klęski zrządzały, jak np. w pamiętnych latach 1853 i 1873. Wulkan Ilopango wznosi się tylko na 20 metrów nad powierzchnię jeziora. Woda w jeziorze ma obecnie, podczas działalności tego wulkanu około 30° Réaumure'a, a w pobliżu samego wulkanu kłębi się ciągle, jakby wrzała. Para, jaka wskutek tego wznosi się dokoła wulkanu, przyczynia nie mało zgryzoty amerykańskim uczonym, przeszkadza im bowiem w obserwacjach tego bardzo ciekawego wulkanu.

ROZMAITOŚCI

Pawilon króla Syamu. Władca Syamu, celem uchronienia się przed upałami, panującemi w jego krainie, kazał sobie zbudować osobliwy pawilon. Składa się cały z niezmiernie grubego szkła lustrzanego; płyty są połączone cementem przeźroczystym i nieprzepuszczającym wody. Naokoło budynku ciągnie się basen marmurowy próżny. Gdy królowi dokucza gorąco, udaje się do pawilonu, którego jedyne drzwi szczelnie zamyka płyta szklanna. Szczeliny bywają zacementowane. Wówczas odpowiednie śluzy napuszczają do basenu wodę, która otacza pawilon aż po szczyt dachu spiczastego, gdzie mieszczą się wentylatory. Gdy upał minie, król daje stosowny sygnał, woda odpływa, służba odbija drzwi i król z powrotem udaje się do pałacu.

Odległość ziemi od słońca. Profesor dr. Stuvers w berlińskich *Wiadomościach Astronomicznych* wydrukował obecnie obliczenia odległości ziemi od słońca, robione podczas przejścia Wenery w 1874 i 1882 r. Według dawniejszych rachunków, jeszcze z przeszłego wieku, odległość ta wynosiła 153,000.000 kilometrów. Była to cyfra zbyt wielka. Obecne badania wykazały, że ta odległość wynosi 148,138.000 kilometrów.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Macieja apostoła; jutro: św. Zygfryda b.

Rocznice.

W roku 1848 po wypędzeniu z Królestwa francuzkiego Ludwika Filipa i ogłoszeniu Rzeczypospolitej, emigracja otrząsnęła się ze smutku i zgryzot a duszną atmosferę klęski przewiał świeży i zdrowy wiatr nadziei. Jak zawsze w czasach ważnych, rozpoczął się ruch pomiędzy wychodźcami przeciwny stronnictwom, a zmierzający ku zgodzie, jedności i wspólnemu działaniu. *Dnia 25 lutego, 1848 przeszło czterystu wychodźców do różnych partyj należących, zebrało się w Paryżu na placu Magdaleny,* zkąd, otoczeni tłumem nieprzejrzanym paryzkiego ludu, wyruszyli do ratusza, aby tam w imieniu Polski powinszować Rządowi tymczasowemu i przypomnieć mu polską sprawę. W orszaku znajdowali się także chłopcy ze szkoły polskiej z Batignollu, a na jego czele szedł jenerał Dwernicki. Lud z niepisanym zapałem witał Polaków i prowadził wśród nieustających okrzyków „Niech żyje Polska!“ Prezes rady ministrów przyjął tułaczy, zdawało się, że najprzychylniej ale nie szczerze, i zbył przyrzeczeniem, że rząd Rzeczypospolitej dla oswobodzenia Polski będzie czynił co można. Co się zaś tyczy utworzenia legjonu polskiego, obiecał projekt Dwernickiego wziąć pod rozwagę. Projekt ten nie był wykonanym Rząd bowiem pod tym warunkiem gotów był utworzyć legjon, ażeby wraz z gwardją narodową przestrzegał porządku w mieście. Polacy w wewnętrzne sprawy Francji wdawać się nie mogli, — ponieważ zaś rząd do wojny z despotami nie zabierał się, więc policyjnej służby pełnić nie chcieli i legjon się nie utworzył.

Wiadomości kościelne. W kościele OO. Dominikanów, odbędzie się dnia 25 b m. o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne z wigiljami za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego, jenerała wojsk polskich i jego towarzyszy, poległych w r. 1831.

We czwartek, dnia 25 b. m., odbędzie się w kościele PP. Dominikanek na Gródku, całodniowe nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu za nawrócenie grzeszników, jako w tłusty czwartek.

Prezydent kolei państwowych dr. Leon Biliński przejechał dziś z rana przez Kraków do Lwowa wraz ze swą żoną. Na powitanie prezydenta, który odbywa podróż inspekcyjną w towarzystwie sekretarza prezydjalnego radcy Wenzla, przybyli na peron: dyrektor radca Kolosvary, inspektorowie Pozniak i Sokołowski, naczelnik stacji Kraków kolei Karola Ludwika, Eckhard, naczelnik stacji kolei północnej Szczepański, nadinżynier Stelcer i kilku osobistych przyjaciół i znajomych pp. Bilińskich.

Z prezydentem Bilińskim w dalszą podróż pojechał dyrektor radca Kolosvary.

Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz, odjechał dziś rano wraz z żoną do Lwowa.

Zwyczajne doroczne walne zgromadzenie kasy dla chorych przy Stow. krawców w Krakowie, odbędzie się w niedzielę, 28 b. m., w lokalu „Zgody“, początek o godzinie 2 po południu, na które zaprasza Sz. członków i pp. pryncypałów krawieckich

Dyrekcja.

Kurtyna dla teatru krakowskiego. Komisja teatralna ogłasza konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej dla nowego teatru. Udział w konkursie brać mogą wyłącznie tylko malarze Polacy, bez względu na to, gdzie zamieszkali. Artystom pozostawioną jest zupełna wolność w wyborze przedmiotu. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym $^1/_{10}$ naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości, mającej 115 ctm. szerokości, a 95 ctm. wysokości. Szkice mają być złożone w prezydjum Rady miasta do dnia 1 kwietnia b. r. godz. 12 w południe. Do każdego szkicu ma być dołączona zapieczętowana koperta, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu. Nagrodę wyznacza rozpisany konkurs tylko jednę w kwocie 300 złr., a to za szkic, który komisja teatralna uzna za najodpowiedniejszy do wykonania. Gmina m. Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm, wykonywających kurtyny i dekoracje teatralne. Przysądzenie nagrody nastąpi najpóźniej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością gminy miasta Krakowa.

Z balu Biust Fredry zdobił salę na balu, który nosił nazwę nieśmiertelnego pisarza. Poważne oblicze ojca komedji polskiej patrzyło na tę zabawę, jedną z najpiękniejszych w bieżącym karnawale. Publiczność krakowska pospieszyła nadzwyczaj tłumnie do sali hotelu Saskiego w nadziei spędzenia tu wieczoru w jak najprzyjemniejszy sposób

Komitet udekorował ślicznie salę: mnóstwo zieleni i kwiatów zdobiło okna, wspaniałe dywany, makaty i gobeliny, zwieszone z galerji, wyglądały imponująco. Orkiestra 13 pułku pod znakomitą dyrekcją kapelmistrza, p. Hocka, grała z takim ogniem i werwą, że sto wirujących wczoraj par w niej samej mogło znaleźć dostateczną podnietę do pełnego zapału tańca.

Około godziny 10 tłumy gości zapełniły salę: panie w przepysznych tualetach zgromadzone nadzwyczaj licznie stanowiły czarowny urok balu, który od samego początku drgał najżywszem tętnem.

Dźwięki poloneza wywołały szereg poważnych par, sunących posuwistym krokiem.

Wiódł polskiego w pierwszą parę Juljusz Kossak z hr. Krasińską, dalej szli: p. Rogaliński z p. Siemiginowską, hr. Starzeński z p. Alfredową Johnową, rektor Korczyński z profesorową Krzymuską, hr. Bognsz z p. Zborowską, prof. Obaliński z br. Loewenfeldową — i coraz dalej płynęły pary za parami...

Zaledwie zakończono poloneza, już melancholijne tony walca pobudziły młodszych danserów, którzy nadobne towarzyszki swoje prowadzili w wir z niepospolitą gracją i zręcznością.

I tak jedne po drugich szły tańce prowadzone z coraz większym zapałem i kunsztem przez pp. Mycielskiego i dr. Kirchmayera, który zdobył sobie wczoraj sławę niepospolitej miary aranżera. Wojciech Kossak, jeden z głównych komitetowych, z niestrudzoną uprzejmością i właściwą sobie werwą ożywiał całe zebranie.

Wyliczać wszystkich uczestników balu jest prawie niepodobieństwem; o ile pamięć starczy, wymieniamy z pośród obecnych: hr. Krasińscy, hr. Mycielscy, hr. Starzeńscy, z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa, Jan Matejko z córką, Juljusz Kossak, hr. Mieroszowscy Sobiesławowie i Janowie, Dunajewscy, prof. Madeyscy, br. Lipowscy, rektor Korczyński z żoną prof. dr. Kasparek, pp. Krzymuscy, redaktor *Czasu*, Chyliński, Jerzy hr. Mycielski, redaktor dr. Orłowski, pp. Śliwińscy, Stachiewiczowie, pp. Kopffowie, prof Zawiejski, prof. Czesław Pieniążek z córkami, br. Loewenfeldowie, pp. Józefowie Baranowscy z córką, Alfredowie Johnowie z córką, pp. Chwalibogowscy, Pareńscy, Hallerowie, Kadenowie, Federowiczowie, Chrząszczewscy z córką, p. Feintuch, pp Domaniewscy, Rettingerowie, prof. dr. Leo, dr. Surzycki, p. Romer z panną Gi ycką, pp. Wańkowiczowie, z córką, pp. Uderscy z córkami, Piotr Szymberski, pp. Muczkowny, p Wierzbicka z córką, p. Gorzkowski z córką, pp. Janakowscy z córkami, dr Ławrowski, dr Gutkiewicz, dr. Dembiński, pp. Barabaszowie, Gallowie, Wł. Harajewiczowie, pp Zborowscy, Blumenstokowie, Siebaurowie z córką, p. Wrońska, pp Sadowscy, hr. Badeniowie i wielu innych. Dużo osób przybyło na bal z Wołynia, Podola i Kongresówki.

W swoim czasie pisaliśmy o kartach honorowych, które wykonał wspaniale zakład litograficzny Pruszyńskiego Dla pań przygotował komitet piękną pamiątkę — karnety w kształcie wachlarza z handlu Fiszera w Rynku Głównym.

W ogóle wszystko, co komitet pomyślał, było i ładne i dobre. Przed kotyljonem kolorowym ogniem oświecono salę, na którą wjechał odpowiednio udekorowany wóz z kwiatami: prześlicznie ubrana maseczka siedziała na wozie i, kołując po sali, sprzedawała bukieciki panom. Było to i oryginalne i bardzo piękne.

Nie brakowało więc na wczorajszym balu ani werwy, ani doskonałego humoru i do szóstej rano bawiono się w całej pełni z jednakowym zapałem. Śmiało możemy powiedzieć, że bal Fredrowski należał do najpiękniejszych w bieżącym karnawale i wyraźnie się zapisał w pamięci wszystkich.

Wieczór wokalny. Donosiliśmy już o wieczorze, jaki urządza dnia 7 marca pani Sinkiewiczowa w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Obecnie nadmieniamy, że wielkiem urozmaiceniem wieczoru będzie deklamacja panny Stanisławy Dzirytówny, która zarówno na estradzie, jak na scenie zdobyła sobie uznanie i sympatję całej publiczności.

Pod adresem zarządu „Lutni“. Ciekawi jesteśmy, dopóki „Lutnia“ obdarzać będzie każdego z swych członków dwoma biletami na koncerty, które urządza? Możnaby już raz skasować ten zwyczaj, pociągający za sobą przepełnienie aż do niemożliwości sali, gdzie się wszyscy formalnie gniotą. Spodziewamy się, iż zarząd „Lutni“ uzna za stosowne zwrócić uwagę na tę niemałej wagi okoliczność i rzecz całą dobrze rozstrzygnie. Życzymy jak najszybszego urzeczywistnienia tej myśli.

„Lutnia“ nasza zyskała świetny nabytek przez przystąpienie do Towarzystwa kilku pierwszorzędnych sił Lutni lwowskiej a ostatniemi czasy krakowskiego Tow muzycznego.

Operetka lwowska. Dyrekcja teatru lwowskiego, weszła w układy z dyrekcją teatru krakowskiego, celem wydzierżawienia teatru naszego na sezon letni. Teatr lwowski da u nas w lecie cykl przedstawień operowych i operetkowych. Kontrakt zawarty z dyrekcją teatru łódzkiego, został podobno zerwany z powodu niezłożenia w terminie wymaganej kaucji.

Z teatru nowego. Sztukaterje zdobiące plafon teatru nowego są już ukończone. Całość dziś już się przedstawia wspaniale. Sztukaterja ta będzie polichromowaną, a w miejscach systematycznie oznaczonych wykonane zostaną herby Polski i Litwy.

Zaopatrzenie wdów i sierót po oficerach Na zasadzie ustawy, z d. 27 kwietnia 1887 przyznano zaopatrzenie wdowom i sierotom po oficerach od dnia 30 kwietnia 1887 roku zmarłych.

Obecnie stara się wys. c. k. ministerstwo wojny rozciągnąć zastosowanie tej ustawy także dla tych wdów i sierót po wojskowych, które przed dniem 30 kwietnia 1887 roku owdowiały lub osierociały, w miarę, o ile fundusz taks wojskowych to umożebni.

Tutejsza komenda placu (Platz Comando) wzywa zatem wszystkie wdowy i sieroty, które owdowiały lub osierociały przed dniem 30 kwietnia 1887 roku, aby w sprawie mogącego im być udzielonego zaopatrzenia zgłosiły się osobiście do tejże komendy placu i to w czasie jak najkrótszym.

Telegram Uniwersytet Jagielloński przesłał dnia 22 b. m. telegram gratulacyjny słynnemu współczesnemu archeologowi Janowi Baptyście de Rossi, zamieszkałemu w Rzymie, z okazji 70 letniej rocznicy urodzin. Telegram ten brzmi tak: „Rector Senatus, Professores Universitatis Jagellonicae Cracoviensis J. Bapt. de Rossi Romae subterraneae scrutatori sagacissimo, qui scientiam libris Patriam virtutibus auxit annos innumeros gloriosos semper felices laeti augurantur“. (Rektor, Senat, profesorowie Jagiellońskiego krakowskiego Uniwersytetu Janowi Baptyście de Rossi, najbystrzejszemu badaczowi podziemnego Rzymu, który nauką książkami, Ojczyznę cnotami wzbogacił, niezliczonych lat sławnych, zawsze szczęśliwych, z radością życzą). — Na gratulację tę nadeszła na ręce O. Pawlickiego następująca odpowiedź: „Cracoviensis Universitatis Rectori Senatui, Professoribus Tibi gratiae plurimae de Rossi“. (Rektorowi, Senatowi, profesorom uniwersytetu krakowskiego i Tobie jak największe podziękowanie. de Rossi).

Do Argentyny. Pewne koło starozakonnych zamieszkałych na Kaźmierzu, postanowiło za przykładem swych współwyznawców wyemigrować do Argentyny Nie oglądając się na utworzyć się mające tamże państwo Hirscha i nie odnosząc się nawet do istniejących komitetów, wysłano najpierw trzech towarzyszy, którzy mają w tej nowej ziemi obiecanej zbadać stosunki i przygotować mieszkania dla emigrantów. Oby więcej takich ochotników było, a zwłaszcza z okolic czarnej giełdy.

Klucze aluminiowe wchodzą coraz więcej w użycie. Klucze te, które tak pod względem lekkości jak i wytrwałości oraz eleganckiego wyglądu, przewyższają bez warunkowo dotychczas znane klucze żelazne, sprowadziła do Krakowa znana firma Grigara i jak dotąd sprzedała ich przeszło 200 sztuk.

Ślizgawka w Parku krakowskim, znowu została otwartą. Przyjemnego tego sportu używało wczoraj przeszło 100 osób.

Nieszczęśliwy wypadek. W rzeźni miejskiej w czasie pracy spadł czeladnikowi K. na nogę ciężar, łamiąc mu ją po nad stawem skokowym. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej przybywszy na miejsce wypadku założyło nieszczęśliwemu szyny, poczem odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Pożar piwniczny. Onegdaj o godzinie 4 wieczorem wybuchł w realności Schönberga l. 43 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, pożar w piwnicy należącej do handlu Mandla. Wezwane pogotowie straży ogniowej miejskiej przybył w kilka minut po sygnale na miejsce pożaru wraz z aparatami pożarnemi. Ogień, który powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem pomiędzy znaczną ilością słomy, stłumiła straż w przeciągu 15 minut. Po przekonaniu się naczelnika straży p. Eminowicza, iż realności żadne nie grozi niebezpieczeństwo wróciło pogotowie do koszar.

Żydowska arogancja. Starowiercy żydowscy wyrobili sobie u władz szkolnych pozwolenie, aby w tutejszych szkołach ludowych na nauce religji mojżeszowej uczniowie siedzieli w czapkach, bez względu na święte obrazy, które nawet wedle ustaw szkolnych, w klasach znajdować się powinny. Wszak wobec portretu cesarza głowy nakrywać nie wolno. Czemuż więc obraz Chrystusa Pana lub Matki Boskiej na mniejsze u władz odnośnych zasługuje względy? Ta śmiałość żydów posunęła się do tego stopnia, że jeden z nauczycieli religji mojżeszowej p. Metallmann, zażądał od kierowniczki szkoły XIV, aby w czasie jego lekcji, usunęła z klasy wiszący na ścianie krucyfiks. Oczywiście zacna kierowniczka odrzuciła to więcej niż zuchwałe żądanie. Niemniej jednak jest ono wymownym dowodem i arogancji żydowskiej i smutnych skutków niewyznaniowości szkół naszych.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z dnia 23 lutego b. r.)

(Dokończenie).

P. Domański zwraca uwagę na czynsze płacone za aresztа miejskie i zapytuje, co się stało z myślą przeniesienia aresztów miejskich na Maślakówkę?

P. wiceprezydent Friedlein odpowiada że na Maślakówce za małoby było miejsca na pomieszczenie więźniów, których dzięki poprawieniu się społeczeństwa (słowa mówcy) jest dwa razy więcej niż dawniej i dla tego musiano wydzierżawić dom przy ul. Skawińskiej, który znakomicie się na aresztа miejskie nadaje.

Przy rubryce „Czyszczenie miasta“, zabiera głos p. Rząca i krytykując obecny sposób leniwej wywózki śniegu i błota kosztem 5000 złr. proponuje Radzie, żeby uchwalono kupić 4 pary koni, przyjąć 4 fornali i 4 pomocników, coby razem kosztowało 3,600 złr. a miasto prócz spiesznej wywózki miałoby w dodatku gotowe pociąg do skrapiania ulic latem

R. m. Redyk uznaje propozycję tę za niepraktyczną, bo wrazie większego śniegu, zaprzęgi te są niewystarczające. W dodatku brak stajen miejskich uniemożliwia wniosek, który zdaniem mówcy zupełnie nieodpowiada celowi.

R. m. Muczkowski krytykuje nasz system skrapiania ulic konewkami ogrodowemi i uprasza, żeby sekcja ekonomiczna zastanowiła się, czyby nie lepiej było sprawić beczkowozy. Wniosek ten przyjęto.

R. m. Rotter utrzymuje, że wywózka śniegu i błota, odbywa się bez systemu i popiera słowa p. Rzący, że obecna wywózka śniegu, to tylko mitręga czasu. Wkońcu proponuje, żeby budownictwo miejskie wygotowało plan wywózki śniegu i błota.

Dyr. Niedziałkowski objaśnia, iż to do budownictwa nie należy.

R m. Domaniewski również krytykuje obecny wywóz śniegu, uznaje to za niego spodarkę i prosi o zaprotokółowanie powyższych słów.

P. wiceprezydent Friedlein objaśnia, że przedsiębiorca, dostarczający furmanki do wywózki, musi takowe dostarczać z odpowiednią wymaganą objętością, że długa praktyka gospodarki miejskiej wykazała, iż jakikolwiek inny system jest niemożliwy, zwłaszcza przy większych śniegach, gdzie w pierwszym rzędzie trzeba największej zamieszkałe ulice oczyszczać. Co do wywózki śmieci utrzymuje mówca, iż 8 par koni, przeznaczonych do tej czynności, nie wystarczają i fury po zebraniu śmieci z ulic, muszą po raz drugi oczyszczać place i targi ze śmieci.

W dalszym ciągu dyskusji przy pozycji czyszczenia miasta, zwraca uwagę r. m. dr. Propper na sprzeczność paragrafów Wydziału krajowego i gminy m. Krakowa, odnoszących się do kloak i kanałów miejskich. Mówca wreszcie przypomina, że nawet wezwano budownictwo miejskie do wypracowania zmiany uchwały, odnoszącej się do powyższej kwestji.

Dyr. Niedziałkowski objaśnia, że co do owej uchwały były różne sprzeczne zdania. Wreszcie objaśnia, iż ustawa dotycząca powyższej kwestji jest w druku i będzie wkrótce Radzie m. przedstawioną.

Przy rubryce na roboty miejskie, zabiera głos p. Rząca, a zwracając uwagę na zwiększanie się wydatków na bruki, zapytuje czyby nie było lepiej zamiast częstego szosowania ulic, zaprowadzić częściową naprawę wybojów ulicznych.

Wiceprezydent Friedlein objaśnia, że dobra gospodarka polega na tem, aby podkład szosowy o ile tylko możności szanować i dlatego, że wiele konserwy wynosi się jako błoto, koniecznie potrzeba na całej przestrzeni co roku świeżą konserwę zakładać.

R m. Epstein popiera wniosek p. Rzący, a utrzymując, że taka częściowa naprawa wybojów okazała się praktyczną na Śląsku i w innych miejscowościach proponuje, żeby ustanowić dozorców, którzyby powstałe wyboje natychmiast naprawiali.

R. m dr. Propper ostro krytykuje sekcje, że wydatkują często pieniądze na roboty miejskie bez wiedzy Rady miejskiej. Mówca zwraca uwagę, że paragraf 64 ustęp 21, wyraźnie opiewa, iż wydatki przewyższające sumę 500 złr. winny być najpierw uchwalone przez Radę miejską Mówca zwraca uwagę, żeby czuwano więcej nad ustawami, a jeżeli kwota potrzebna na wykonanie jakiej roboty dochodzi do 500 złr., żeby przedstawiano wówczas ową kwestję Radzie do uchwały.

R. m. Kwiatkowski objaśnia, że na budowę lub naprawę bruków sekcja zawsze raz jeden się udaje do Rady m z tego powodu, że w czasie tychże robót dokonywanych w lecie, trudno jest zebrać wogóle Radę miejską, a cóż dopiero mówić o częstem zwoływaniu Rady. Sekcja musi się zadowolnić sumą preliminowaną na bruki i prowadzić roboty jak się da. Suma taka jest przecież preliminowaną po przedłożeniu szczegółowego planu i kosztorysu i po wskazaniu, które ulice mają być wybrukowane lub naprawione. Zarzut zatem uczyniony jest niesłuszny

Wiceprezydent Friedlein zabiera w tej samej sprawie głos i przyznając, że pod względem naszych bruków jest stan opłakany, a nawet, że są ulice, które jak za rzeczypospolitej krakowskiej zostały wybrukowane, tak ich dotąd nawet nie naprawiano, jednak ze względu na fundusze trudno na razie marzyć o naprawie polepszenia takowych.

Co do obecnie dokonywanych robót, są to przeważnie naprawy wynoszące drobne kwoty, ujęte w jednę rubrykę i dlatego jedynie nie przedstawia się ich Radzie miejskiej.

Przy rubryce XXVII, odnoszącej się do wydatków na oświetlenie miasta zasiadł jako sprawozdawca p. Geisler. Przy tej rubryce zabrał pierwszy głos p. Propper utrzymując, że od czasu jak miasto nabyło gazownię, siła oświetlenia znacznie się zmniejszyła, a często bywa, że na ulicach panują ciemności egipskie. Dlatego proponuje, żeby siłę światła codziennie kontrolowano.

R. m Domaniewski utrzymuje, że to tylko złudzenie optyczne, gdyż wzrok nasz obecnie jest przyzwyczajony do silniejszego oświetlenia niż dawniej. Na dowód przytacza, iż dawniej lampy naftowe miały zaledwie siły 20 świec, a dziś takie same lampy mają 45 świec siły. To więc oszołomienie wzroku światłem powoduje, iż gdy wyjdziemy na ulicę wydaje nam się, że latarnie nam się ciemno palą.

R. m. Jakubowski, utrzymuje, że doznawał tego samego wrażenia co p. Propper, lecz przekonał się, iż to tylko złudzenie optyczne. Co do kontroli objaśnia mówca, iż każdego dnia, tygodnia i miesiąca oblicza specjalna komisja przeciętnie siłę światła i gdy za Tow. dessauskiego siła światła dochodziła zaledwie do 14 stopni, dziś takowa jest spotęgowaną do $15^1/_2$ stopnia. Zakład gazowy jest pod tym względem ściśle kontrolowany i codzień zdaje odpowiednie relacje. Okazało się wprawdzie, iż w odleglejszych punktach miasta palą się latarnie ciemniej, lecz okazało się, że objętość rur jest jedynie niewystarczająca i takowe zostaną wkrótce zastąpione innemi.

R. m. Propper nie wierzy w złudzenie optyczne i proponuje, żeby na wzór innych miast zaprowadzić u nas fotometry dla kontrolowania siły gazu, a kontrolę tę porucżyć budownictwu miejskiemu, oraz ogłaszać publicznie rezultaty kontroli.

Wiceprezydent Friedlein utrzymuje, że dlatego, iż w głównym Rynku są latarnie dwupłomienne, a w ulicach tylko jednopłomienne, wydaje się, iż latarnie ciemno się palą. Mówca objaśnia również, iż w ulicach odleglejszych, gdzie większe zakłady przemysłowe zużytkowują większą ilość gazu, jak np. fabryka tytoniu i t p. gaz z powodu wązkich rur w ulicach ciemniej się pali, lecz zapewnia, że komisja pracuje usilnie nad tem, żeby oświetlenie było jak najlepsze.

Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 25 lutego: Po raz czwarty: *Koniec Sodomy*, (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

W sobotę 27 lutego: Na dochód Bronisławy Wolskiej: *Wesołe kobiety z Windsor*, komedja w 5 aktach Szekspira.

Ostatnia poczta.

† Kardynał Mermillod.

Rzym 24 lutego. Kardynał Mermillod zmarł wskutek raka we wnętrznościach. Kaspar Mermillod urodził się dnia 22 września 1824 w Carouge w kantonie genewskim, uczył się w kolegium jezuickiem w Fryburgu, a r. 1847 przyjął w Annecy święcenia kapłańskie. Niebawem odznaczył się ks. Mermillod jako znakomity kaznodzieja. Założył także polityczny dziennik *L'Observateur catholique*, oraz pismo naukowe *Annales catholiques*. W czerwcu r. 1864 został proboszczem i wikarym generalnym w Genewie, w roku 1873 wikarym apostolskim tamże, a w marcu r. 1883 biskupem w Lozannie Dnia 23 czerwca roku 1890 powołał Ojciec św. Leon XIII ks. Mermillod do Rzymu na członka św. kolegjum. Nowy purpurat był głównym doradcą Stolicy Apostolskiej w kwestjach socjalnych i pomocnikiem przy wypracowaniu encykliki *Rerum novarum*.

Wiedeń 23 lutego. Dziś zbiera się austrjacka Izba Panów, aby zająć się sprawami, które jeszcze w ciągu bieżącej sesji powinny być załatwione a mianowicie ustawami o subwencjonowaniu Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i o dodatkach drożyźnianych dla urzędników. Pod koniec posiedzenia prezes gabinetu ogłosi prawdopodobnie odroczenie Rady państwa do dnia 26 kwietnia b. r.

Wiedeń 23 lutego. Ferje wielkanocne w Izbie rozpoczęły się w sobotę i potrwają do 26 kwietnia. Półurzędowy organ niemiecko liberalnego stronnictwa, *Deutsche Ztg*, spogląda wstecz i konstatuje, że hr. Taaffe zawsze jeszcze trzyma się swego wynalazku „trzynożnej większości“, a że rozwój jakiejś stałej większości nie postąpił naprzód. Przypomina pogorszone szanse ugody i kończy elegicznemi słowy: Pod znakiem zaostrzonego konfliktu w Czechach i nieobecności Włochów tyrolskich z insbruckiego Sejmu zbierze się reprezentacja 3 marca. Co się specjalnie tyczy ugody, to niektóre północno czeskie organa żądają stanowczego kroku i zaznaczają, że czas oszczędzania minął. Niemiecko liberalne stronnictwo znajduje się wskutek tych warunków w trudnem położeniu

Budapeszt 23 lutego Że sytuacja polityczna na Węgrzech obecnie bardzo jest poważna, stwierdził także sędziwy prezydent Izby magnatów baron Mikołaj Vay, który oświadczył, że zadaniem Izby magnatów jest zabezpieczyć system parlamentarny przed wszystkiem co nietylko mogłoby go osłabić, lecz także naraziłoby na szwank niedawno odzyskaną samodzielność Węgier.

Berlin 23 lutego. Podczas parlamentarnego obiadu w pałacu kanclerza, cesarz Wilhelm miał się zapytać prezydenta komisji szkolnej: „jak stoją rzeczy z ustawą szkolną?“ — a gdy otrzymał odpowiedź, że paragraf 14 załatwiono, rzekł: Więc nie będziecie siedzieli do listopada?“ Paragraf 14 projektu ustawy szkolnej dotyczy wyznaniowej cechy szkoły ludowej i szkoły symultannej. Nikt nie wątpi, że projekt zostanie w Izbie przyjęty.

Program nowy południowo niemieckiego stronnictwa żąda w pierwszej części między innemi narodowego i liberalnego odbudowania państwa, utrzymania monarchji i praw parlamentu zwłaszcza powszechnego i równego prawa głosowania, silnego wojskowego pogotowia, wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, reformy ustawy karnej wojskowej i prawa zażalenia. Program oświadcza się za nową polityką celną i handlową, za umiarkowanemi gospodarczemi cłami, za przemysłową i gospodarczą reformą, ochroną pracy i poprawieniem ustawy dla inwalidów, jako też za utrzymaniem społecznego porządku.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż 24 lutego. Do tej chwili nie zapadła jeszcze decyzja co do zamianowania nowych ministrów.

Hr. Bismarck na Watykanie.

Rzym 25 lutego. Bawiący tu Herbert Bismarck zwiedził zbiory i osobliwości Watykanu. Oprowadzał go bibljotekarz, msgr. Ugolini.

Zatargi w najwyższych sferach.

Czerniowce 25 lutego W obronie prezydenta krajowego hr. Pace, przeciw któremu wystąpili szowiniści rumuńscy z namiestnikiem bar. Wassilko na czele, udała się do Wiednia liczna deputacja, złożona z reprezentantów różnych instytucji oraz z posłów na Sejm krajowy i do Rady państwa. Nie rumuńscy posłowie na Sejm krajowy składają swe mandaty.

Kongres literacki.

Wiedeń 25 lutego Kongres literatów niemieckich odbędzie się w tym roku w Wiedniu.

Wyprawa naukowa.

Petersburg 25 lutego Tutejsze Towarzystwo geograficzne urządza wyprawę naukową celem zbadania prowincji chińskiej Ti-Tochuan i sąsiednich okolic Tybetu. Na czele wyprawy stanie doświadczony podróżnik Potanin.

Święto robotników.

Saint Etienne 25 lutego. Anarchiści rozpoczęli bardzo ożywioną agitację, aby święto robotników dnia 1 maja wypadło jak najświetniej.

Zbiegłe hrabianki.

Wiedeń 25 lutego. Hrabina Matylda Sch. doniosła, że dwie jej córki zbiegły nie wiadomo, w jakim kierunku. Młode hrabianki odznaczały się ekscentrycznością. Przypuszczają, że zamierzają wstąpić do której z prowincjonalnych trup teatralnych.

Z Szwajcarji.

Berno szwajcarskie 25 lutego. Stronnictwo robotnicze zebrało dostateczną liczbę podpisów pod wniosek, aby ustawa o wydawaniu przestępców została oddana pod głosowanie ludowe.

Strejk.

Wenecja 25 lutego Wybuchł tu strejk w królewskiej fabryce cygar. Robotnice domagają się zapłaty od sztuki. Ponieważ zachodzi obawa, iż mogłyby powstać rozruchy obsadziło fabrykę wojsko.

Powodzie.

Madryt 25 lutego. W kilku prowincjach Hiszpanji powodzie wielkie czynią spustoszenie. Wylała mianowicie rzeka Quadalquivir.

Nieszczęście.

Wiedeń 25 lutego. Dwudziestoletni robotnik Józef Mayer utracił obydwa oczy, wskutek pęknięcia napełnionego stopionym ołowiem naczynia.

Wiedeń 25 lutego. Dolno austrjacka Izba handlowo przemysłowa postanowiła wysadzić ankietę celem zbadania nieporządków na targu bydła rzeźnego.

Wiedeń 25 lutego. Przybył tu z Paryża hr. Dienheim-Szczawiński-Brochocki.

Paryż 25 lutego. Rosyjska eskadra która w najbliższym czasie przybędzie do Cherbourga, aby oddać wizytę północnej eskadrze francuzkiej, składać się ma z krzyżowca admiralskiego, z trzech innych krzyżowców i z sześciu fregat. Wiceadmirałowi Kaznakowi, który dowodzić będzie eskadrą rosyjską towarzyszyć ma do Francji wielki książe Jerzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 23 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50 11·10	10·30 11·—	10·20 11·—
Żyto	10.—10·35	9·80 10·20	9·50 10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25 —7·70	7 ——7·25	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	6·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—75·—	40·—73·—	42 —7 ·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł

Dalsza zniżka. Sprzedaż utrudniona. Kupcy wyczekują dalszej zniżki. Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy

ś. p.

Aleksandra Bakałowicza

odbędzie się (1-)183

w kościele św. Barbary

dnia 26 lutego 1892 roku o godzinie 9-tej rano

Nabożeństwo żałobne

na które pozostała Rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność zaprasza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(84-?)

Posady i prace.

Potrzebuję kasjerki, osoby starszej, któraby także posiadała znajomość w prowadzeniu książki, oraz wymagana jest kaucja 500—800 złr. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 583(-6)

Doniesienia rozmaite

Masło doskonałe wiejskie, kuchenne, w większej i mniejszej ilości, do nabycia po 1 złr. za kilo. **Mały Rynek, l. 5,** II. piętro. 588(1-4)

Fortepjan Schweighofera, krótki, za cenę 220 złr. i dwie cytry nowe, są do sprzedania w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej. Kraków. Rynek. Krzysztofory. 584(?-?)

Landauer wiedeński w dobrem stanie, lekki, do sprzedania, przy ulicy Starowiślnej, Nr. 16. 587(1-3)

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Lokale

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(6-?)

Pokoj duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze, z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(10-10)

Dwa pokoje z nyżą i przedpokojem, są do wynajęcia zaraz. Ul. św. Krzyża, Nr. 3, II. p. Wiadomość tamże. 577(3-3)

Mieszkania składające się: z sześciu, pięciu, czterech i trzech pokoi z kuchnią, przedpokojem, strychem i piwnicą, na I. i II. piętrze, na ul. Jabłonowskich, l. 14, do wynajęcia. 586(1-4)

Realność

w środku rynku Kleparza położona, z dwoma oficynami nowemi, placem pod budowę, w miejscu dla handlu jedynem, jest każdego czasu do sprzedania. Kapitał 4 do 5000 złr. Wiadomość u właściciela na miejscu **Kleparz, Nr. 12.** 180(1-6)

!!Wielki krach!!

Spieszcie i kupujcie, gdyż wysprzedaję za bezcen **FIRANKI, PORTJERY I PLEDY** czysto wełniane w różnych kolorach. Każda sztuka kosztuje **tylko złr. 1. cnt. 40.** 146(2-8)

Taka sposobność może się raz na sto lat trafić. Można otrzymać za pobraniem pocztowem.

S. Altmann, Wien I.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 177(2-20)

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris)	złr.	1.20
„ amer. (P. strobus Weymutha)	„	3.60
„ czarnej (P. austriaca)	„	1.90
Świerka	„	80
Modrzewia	„	9
Akacji	„	30
Brzozy	„	50
Olchy	„	55
Jesiona	„	15

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1 roczna 50 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr., modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr., brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywopłoty) 10 złr. za **1000 sztuk.**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24. Parter. 6(18-?)

NAJLEPSZA
SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO
A. MAESTRANI ST. GALLEN,
W SZWAJCARYI 1838(21-26)

Mężczyźni

którzy cierpią na osłabienie, mogą zażądać ilustrowaną broszurę Profesora Volta. We wszystkich państwach patentowany galw. elektr. aparat „**Refector**" do samoużycia. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Wygodny do noszenia w kieszeni. Broszury bezpłatnie, z dołączeniem marki 10 cnt. 137(5-6)

THEO BIERMANNS, Elektrotechniker, Wien, I., Schulerstrasse 18.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 8(5-?)

Słynne suszone Jarzyny Izdebnickie,

po cenach fabrycznych

142 do nabycia w handlu (5-12)

J. KOSZ w KRAKOWIE, ulica Grodzka.

Gdy mi potrzeba inserować

6(274-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy.

Zgłoszenia proszę adresować: A. S. poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 43(2-2)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 102(19-20)

BULJON wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 ½ klo;

Świeże ryby i marynaty z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l, 23.

FEIGLA fijołkowo-glicerynowe **MYDŁO**

po krótkiem użyciu robi skórę miękką, delikatną i płeć zawsze świeżą. Pudełko zawierające trzy mydła, kosztuje 1 złr. **Feigla Violette de Parme** najlepszy wypróbowany środek, który nadaje bieliźnie przyjemny zapach fijołkowy. Sześć woreczków kosztuje złr. 1.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach. 15 (1-17)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa, trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1.60(1-9-?) zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka
Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

PODZIĘKOWANIE.

Przy poświęceniu browaru w Skawinie otrzymałem od licznych przyjaciół moich tyle dowodów życzliwości, że jestem niemi do głębi duszy wzruszony. Spełniam miły mi obowiązek, gdy tu **wszystkim**, którzy osobiście, telegraficznie, listownie, lub w inny sposób życzliwość swoją mi oświadczyli i którym nie jestem w stanie osobiście podziękować, w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu na czele którego sędziwy i zacny celebrant **ks. kanonik Józef Gorkiewicz, Szanownej Reprezentacji miasta Skawiny, Zastępcom władz i licznym Obywatelom i przyjaciołom** z Krakowa, Podgórza, Izdebnika, Wadowic i okolicy, jeszcze raz dziękuję jak najserdeczniejszem **„Bóg zapłać"**.

Skawina dnia 22 lutego 1892.

182(1-1) **Albin Kolloros.**

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót stolarskich i posadzek drewnianych, robót ślusarskich, pokostniczych i szklarskich dla budowy Schroniska fundacji Ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 3-go marca b. r. o godzinie 12 tej w południe w biurze Komitetu budowy w tutejszym c. k. Starostwie

Licytacja

za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plany można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Komitetu budowy.

L. 112. 181(1-3)

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój **obficie** zaopatrzony skład **artykułów** religijnych, papieru materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństw polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nieliczące opakowania. **Ceny nizkie.** 3(26-?)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(62-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.



Oryginalne **grabiarki** (Tigry) Stoddarda w Ohjo, w Ameryce, z siewnikami do koniczyny i bez tychże, **siewniki** ręczne uniwersalne amerykańskie, siewniki ręczne kupkowe do buraków, siewniki do rzepaku, siewniki szeroko rzutne i rzędowe, **maszyny** do czyszczenia koniczyny, pługi wszelkiego gatunku, brony i wszelkie inne maszyny i narzędzia gospodarcze najlepszej konstrukcji i najtaniej, poleca

J. B. PRÜWER, Kraków, Florjańska 32.

O rychłe zamówienia prosząc. 1?4(4-6)



MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1959(23-?)

zaopatrzony został w wszelką **broń myśliwską**, najdoskonalszych i najnowszych systemów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wypróbowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie:

Strzelby odtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc. syst. Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** lekkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·50 do złr. 85.

Patrony do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut, Kule** expansiwne, okrągłe i stożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb, robienia patronów, noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki, wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumi, **czapki, rękawiczki** i t. p.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

W Przegini narodowej

REALNOŚĆ

o 62 morgach, w tem trzy zarybiona stawki i park z aleją wjazdową, dalej **dworek murowany o 6-ciu pokojach na suterynach,** z dwoma werandami, **wreszcie osobno kuchnia i budynek gospodarczy,** wszystko z urządzeniami, meblami i z inwentarzom, za sumę **23000** zaraz do sprzedania **w kancelarji adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 15.** 141(-10)

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198(33-120)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku głów. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiedne na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską. 1064(1-12)

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.

Maszyny do szycia SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk,** bez ajentów lub faktorów. Raty tygod. 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 55 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorza.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(-100)



35 lat powodzenia 1081(25-?)

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców*. **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 5·— rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·14 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
- 2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
- 2·27 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- 2·46 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Oświęcima, Wiednia.

- 9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 9·19 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 9.40 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

- 3·59 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- 4·44 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 4·56 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Żywca, Mszany dolnej.

- 6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 7·16 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 7·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).

— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·26 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·41 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
- 6·14 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).

— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

- 9·6 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 9·18 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.

— z Żywca.

- 10·2 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 10·18 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)
- 10·58 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)

— Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,

- 3·38 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 3·53 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).

— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

- 8·12 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 8.28 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
- 9·20 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

— z Oświęcima

Odjazd z Tarnowa:

- 4·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

- 10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
- 7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa
- 11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	9 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ ow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ [illegible]	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 1?
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika . . . po 200 złr.	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej . . . 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie . 200 „	318 —	323 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . . . 200 „	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 5?
„ węgierskiego „	12 —	1? —
„ włoskiego „	12	13 —
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 4?

NOWY MAGAZYN MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(35-36)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyściełone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyściełone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, przesłania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(52-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.